

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 29-30

WARSZAWA, 19 LIPCA 1953 R.

CENA 60 GR

Szkolnictwo Polski Ludowej na progu dziesiątego roku istnienia

Tegoroczny dzień 22 lipca, pierwsza rocznica Konstytucji, rozpoczyna równocześnie dziesiąty rok naszej niepodległości odzyskanej dzięki historycznemu zwycięstwu radzieckiemu nad faszystami. Rocznicą ta budzi w nas osobliwe skupienie, w naszych sercach szczególne ciepło.

Dziesiąty rok naszej pracy oświatowej, my, nauczycielstwo polskie i administracja szkolna, pragniemy uczcić rokiem pamiętnym, rokiem, który pozwoli nam z zasłużoną dumą przyjąć z naszym dorobkiem na dziesięciolecie Polski Ludowej.

Żeby się godnie, mądrze i planowo przygotować do tego wzniosłego wysiłku, trzeba sobie zdać sprawę, gdzie jesteśmy, w jakim punkcie naszej wielkiej drogi do szkoły, która ma wychowywać wszechstronnie rozwiniętych, swobodnie wybierających zawód, prawdziwie wolnych i szczęśliwych ludzi.

Gdy mówimy o przebiegu drogi, myślimy zawsze o Manifestie z 1945 roku, o tym trudnym, bohaterskim czasie, w którym przetrzymaliśmy się, przetrzymaliśmy się, przetrzymaliśmy się.

Z perspektywy 9 lat każdego musi dziś zadziwić, jaką głęboką mądrością kierowała się rewolucyjna partia robotnicza, Polska Partia Robotnicza, która umiała jasno i w czasie trwania najcięższej z wojen nie tylko poprowadzić masę ludową do zdobycia władzy, ale pod kulaми operujących się faszystów zbudować nową ludową administrację, przeprowadzić reformę rolną i jednocześnie wytyczyć proste, jasne drogi dla wielu dziedzin naszego życia, m. in. dla oświaty.

W „Wzroście organizacji publicznych szkół powszechnych w roku szk. 1944/45” wydanych przez Resort Oświaty PKWN w Lublinie w 1944 r. czytamy:

„Poprawę tego ustroju (mowa o odrzeczonym ustroju szkolnictwa — p.a.) można dokonać przez taką organizację nauczania, w której wszystkie szkoły posiadają jednakowy program, a wszystkie klasy obejmowałyby tylko pojedyncze roczniki... „już od początku pracy nad wznowieniem szkolnictwa polskiego, należy dążyć, by największa liczba dzieci w obwodzie szkolnym miała możliwość ukończenia 7 klas szkoły powszechnej o pełnym programie nauczania”. Wśród szczegółowych poleceń czytamy: „Dzieci starsze z rejonu szkoły niepełnej, mogące uczęszczać do szkoły wyższej, kierując się do tej szkoły, zwanej (wtedy) zbiorczą... „Oile długość drogi do szkoły zbiorczej przekracza odległość 4 km, dzieci powinny być podwożone lub dowożone”. „W szkole niepełnej liczba dzieci „może być mniejsza niż 40”.

Jak widzimy, już w drugim miesiącu władzy ludowej w szkolnictwie naszym rozpoczęła się rewolucja, znękany latami okupacji nauczyciel podejmował trud budowania szkoły, która miała zapewnić wszystkim dzieciom wykształcenie podstawowe. Wiele wydawało się to, oczywiście, niemożliwe, jak wielu w parę miesięcy potem wydawało się niemożliwe odbudowanie zburzonej Warszawy.

Oto w bieżącym roku, w 9 roku naszej pracy, kwietniowa kontrola powszechności nauczania wykazała, że mamy sporą ilość powiatów, które realizują pełną 100% powszechności nauczania w odniesieniu do dzieci w wieku 7 — 14 lat.

W szeregu powiatów mieliśmy przez cały rok walkę o zaledwie jedno, dwoje, pięćdziesiąt dzieci.

Trzeba stwierdzić, że faza walki o pojedyncze dzieci to już nowy etap realizacji powszechności nauczania. Niestety, mamy jeszcze powiaty, w których walka nie była dostatecznie ostrą i poza szkołą pozostały, zwłaszcza pod koniec roku szkolnego, dziesiątki dzieci.

Kwietniowa kontrola dała również obraz sieci. Dzięki stałym rosnącym nakładom państwa i stalemu dopływowi nowych sił nauczycielskich osiągnęliśmy taką gęstość sieci szkół podstawowych, że dziś 96% dzieci ma nie więcej niż 3 (dla młodzieży) lub 4 km (dla starszych) do szkoły.

Jest to wielkie osiągnięcie naszego szkolnictwa.

Dla jasności obrazu należy dodać, że do szkoły z powodu odległości nie chodzi 0,1% ogólnej liczby dzieci w tzw. wieku szkolnym. Są to dzieci z leśniczek, osadników, osiedli górskich itp. Pozostałe dzieci dojeżdżają lub pokonują odległość pieszo.

Proces dokonywania sieci szkół nie jest jeszcze zakończony.

Radikalne rozwiązanie trudności związanych z realizacją powszechności nauczania na wsi — przyniesie dopiero spółdzielczość produkcyjna, która już dziś u swych początków stwarza sprzyjające warunki re-

Z. DEMBIŃSKA
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Oświaty

gularnej nauki dziecka wiejskiego. W mieście jest to sprawa wielkiej troskliwości rad narodowych i rad narodowych a przede wszystkim samej szkoły.

NOWY charakter naszej szkoły nie wyraża się jednak tylko jej osiągnięciami ściśleymi i strukturalnymi.

W wyniku naszych dążeń do zniesienia różnic między szkołą wiejską i miejską osiągnęliśmy taki stopień jednolitości, że dwa lata temu mogliśmy wprowadzić egzaminy oparte na jednakowych zadaniach i zestawach pytań dla wszystkich szkół zarówno w mieście jak i na wsi. Rozwój form życia społecznego i pracy zespołowej na wsi, rozwój mechanizacji i elektryfikacji, stały dopływ odbiorników radiowych i filmów, rozwój czytelnictwa, będzie dalej posuwał proces zrównania poziomu szkół miejskich i wiejskich.

Szkola nasza jest nowa także pod względem stosunku do dziecka i do jego nauki. Państwo ludowe potrzebuje ludzi wykształconych, zmieniała się sytuacja i zmieniły się pobudki, dla których ludzie się uczą. Trzeba więc stwarzać i stwarza się inną atmosferę w szkole. Sprawa nauki, jej wyników, stała się w dużym stopniu sprawą wychowania.

Dziś dziecko nie walczy o miejsce w szkole, szkoła jest jego, ale musi być mu owoce. A obowiązkiem szkoły jest mu tę walkę ułatwić przez oddziaływanie pedagogiczne, przez właściwą atmosferę w szkole.

Największą jednak rewolucją w naszej szkole i największym jej osiągnięciem jest nauczanie według nowych programów, opartych na naukowych podstawach. Nie są one jeszcze doskonałe, nie uwzględniają dostatecznie wnikliwie możliwości dziecka, nie selekcjonują dostatecznie materiałów, z czego wynika ich przedłużanie. Można będzie jeszcze nieco zredukować materiał programowy, szeregić w nich i cennych wiadomości najbardziej młodzieży potrzebnych, nie przeciążać w naszym ustroju naukę nie kończącej się w szkole, uczy się całe społeczeństwo. Mimo tych braków, nasze obecne programy rozwijały wychowywać człowieka swobodnego, posiadającego podstawowe wiadomości o otaczającym go świecie, o przyrodzie i społeczeństwie. Programy nasze odrzućmy zdecydowanie przede wszystkim to, co w burzliwej nauce było obciążeniem, co obwarowywało prawdziwą wiedzę murem niedostępności, żeby ją uczynić własnością klas posiadających. Wziliśmy z dorobku ludzkości całe złote działo prawdziwej wiedzy, wydobylśmy i wydobywamy skarby, które panowie feudalni i kapitaliści rzucili na dno zapomnienia, w całym blasku pokazujemy ludzi, których palono na stosie, zameczono za to, że ukazywali światło prawdy. Nasza wiedza budzi nienawiść tych, którzy marzą jeszcze o powrocie Radziwiłłów i Androsów, gdyż nasza wiedza jest jednocześnie nową bronią. Przy jej pomocy budujemy nowe życie, nowy ład społeczny, pomnażamy bogactwa materialne, zapewniamy przyszły całokształt dobrobytu dla wszystkich.

Już obecnie pracujemy nad nowymi programami, które nie ograniczając zasobu wiedzy teoretycznej w większym stopniu uwzględnią rozwój dziecka i jeszcze bardziej będą odpowiadały potrzebom życia, pozwolą na lepsze utrwalanie zdobytych wiadomości, na wyrobienie podstawowych nawyków i umiejętności, na stosowanie wiedzy w praktyce. Realizacja tych programów ułatwi młodzieży swobodny wybór zawodu. Takich programów musimy się dorobić powszechnym, wielkim wspólnym wysiłkiem szeregowych nauczycieli i wybitnych specjalistów. Rozwinęliśmy więc szeroką dyskusję nad programami i podręcznikami.

POWSTAJE jednak zagadnienie, czy do brze realizujemy programy. Nauczycielstwo nasze dużo pracuje nad sobą. Wysiłek wielu nauczycieli budzi powszechny podziw.

„Ale nie możemy tego powiedzieć o wszystkich.”

Są tacy, którzy przez niedbałość, brak przejęcia się swym odpowiedzialnym zawodem uczą powierzchownie, werbalnie, sloganowo. Młodzież powtarza pewne zdania bez pełnego ich zrozumienia. Niektórzy wypowiadają uczniom na egzaminach dawny świadectwo przenoszenia się formalizmu w nauczaniu. Nie miejsce je tu przyta-

cać. Wyniki egzaminów wymagają szczegółowej analizy.

Są i tacy, którzy lekceważą sobie programy, opuszczają dowolnie pewne partie materiału czy to mniej im znane, czy też budzące jakiegoś opór, wynikające albo z pozostałości burżuazyjnych poglądów albo z podstępnie przez obóz konserwatywny i reakcyjny propagandy.

Niektórzy nauczyciele podają uczniom programem przewidziane wiadomości, postawiają swą milcząco podkreślaną, że są „nagłego zdania, że są zwolennikami starej odczyny zjawisk literackich lub historycznych i starej interpretacji zjawisk przyrodniczych. Tacy nauczyciele albo są jeszcze niedostatecznie uświadomieni, albo są zamaskowanymi wrogami.

Młodzież to spostrzega, nie czuje się w takiej szkole dobrze, ulega obcym wpływom, a o to właśnie chodzi naszym wrogom, albo też szkoła staje się widownią pajdokracji.

Oczywiście nauczycieli, którzy są nieprzejednanymi wrogami szkoły nasza musi odrzucić, nauczycielom dobrej woli ZZN i władze oświatowe okazują i okazą jak najdalej idącą pomoc w przezwyciężaniu trudności ideologicznych i zawodowych. Nie chodzi o deklaracje i nie może być nacisku. Partia nas uczy cierpliwości, pokazuje, że młody nasz ustrój całą swą potęgą oddziaływała przezwyciężać pozostałości starego. Kolektywnie, zaawansowani nie powinni się wywyższać, lecz pomagać pozostałym w tym, gdyż każdy człowiek uczący się jest dla nas cenny, każdemu ludowa Polska chce być matką.

„CZYMY więc uczymy najgorzej 10-letnie Polski Ludowej?”

Dziesięciolecie Polski Ludowej uczymy przez wzmożenie czujności nad realizacją powszechności nauczania. Przed początkiem roku szkolnego uświadomimy rodziców, jak bardzo Państwu Ludowemu zależy na tym, by ani jedno dziecko nie pozostało poza szkołą, aby ani jedno dziecko nie rozpoczęło nauki później niż z dniem 1 września, i aby w ciągu roku nie opuściło ani jednej godziny lekcyjnej. Przy pomocy komitetów rodzicielskich, rad nauczycielskich i organizacji młodzieżowych skontrolujemy na początku roku szkolnego, czy istotnie wszystkie dzieci przyszły do szkoły. Co do dzieci przerosniętych uczymy wszystko, żeby pozostali w szkole, nabrały chęci do nauki, stały się nam pomocą w szkole, a nie balastem i weszły na drogę, którą im zapewni ukończenie 7 klas. W ciągu roku będziemy czuwać, żeby się nam ani jedno dziecko nie zgubiło.

Szczególną uwagę w dziesiątym roku władzy ludowej zwrócimy na znaną nam młodzieży z osiągnięciami dobiegającego dziesięciolecia, z istotnym sensem przemian, z charakterem i źródłem napotykanich trudności, ze sposobami ich przezwyciężania. Od pierwszego dnia nauki przy pomocy ZMP i harcerstwa stala pobudką jej świadomość, rozpoczniemy bój o jak najlepsze opanowanie materiału programowego przez uczniów, o wydajność naszych lekcji, o pełne wykorzystanie każdej

minuty lekcyjnej, o prawdziwie socjalistyczną atmosferę pracy w naszych szkołach. Będziemy mobilizowali uczniów do walki o oceny dobre i bardzo dobre, będziemy starannie przygotowali każdą lekcję, troszczyli się o znalezienie najbardziej przemawiających do umysłów młodzieży sposobów podania nowego materiału, o zapewnienie pomocy naukowych, o jak największą pogłębłość. Rozwinęliśmy masowy ruch nauczycieli i kolekcji uczniowskich w zakresie wytwarzania własnymi siłami pomocy naukowych. Będziemy upowszechniali racjonalizatorskie i nowatorskie osiągnięcia tych nauczycieli, będziemy walczyć o stosowanie poglądów, tego wstępnego i koniecznego warunku politehnizacji nauczania.

Wydobędziemy z materiału programowego pełną jego treść naukową, żeby dać młodzieży gruntowną wiedzę i spojrzenie na każdą sprawę godne człowieka przekształcającego przyrodę i tworzącego nowe warunki życia społecznego. Zwalczając będziemy w postawie młodzieży niewiarę w swoje siły, nieśmiałość myśli, poczucie bezradności i pokorne poddanie się losom, smutną spuścizną minionej epoki krzywdy i wyzysku. Przeciwdziałamy temu wiarę w potęgę umysłu człowieka, szlachetne pragnienie opanowania zdobywczy nauki i dalszego ich pomnażania.

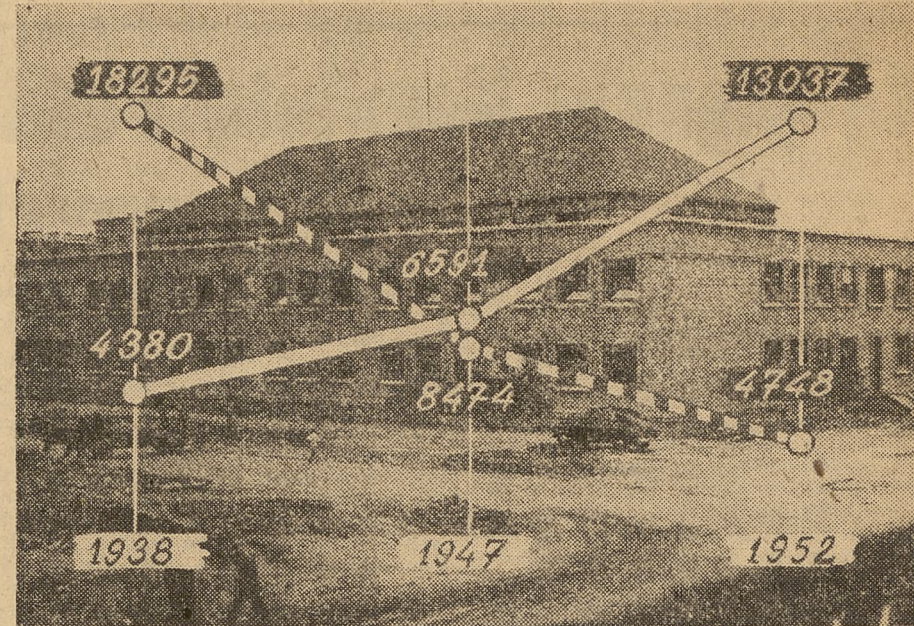
Nagromadzone w literaturze pedagogicznej doświadczenia, zwłaszcza przodujące doświadczenia radzieckie, jak również doświadczenia własne i osiągnięcia naszych kolegów, staną się dla nas wytyczną, która nam wskaże najlepszą drogę do celu, jakim jest wychowanie światłych, wszechstronnie rozwiniętych, aktywnych budowniczych nowej epoki historycznej. Najwyższą naszą radością stanie się radość z kształtowania umysłów i charakterów młodzieży, poczucie że wychowujemy ludzi, którzy potrafią być szczęśliwi, pięknym ambitnym wielkim szczęściem, tak bardzo różnym od pojęcia małego szczęścia drobniomieszczańskiego, że jednocześnie i tym samym dajemy krajowi ludzi świadomych, bojowych, takich, jakich potrzebuje nasza ojczyzna w okresie swego wielkiego historycznego zrywu ku świetlanej przyszłości.

Żeby móc tak oddziaływać na młodzież, postaramy się ją poznać dobrze, wniknąć stale w jej kłopoty, podtrzymać ją w trudniejszych sytuacjach życiowych, wyśnać wiarygodność, rzucić jej drogę, którą mogłoby przejść na jej rozwoju.

Stworzymy w szkole pogodną atmosferę socjalistycznego zakładu pracy, w którym troska o człowieka wyraża się także w dbałości o zdrowie, w starannym utrzymaniu czystości, w organizacji życia kulturalnego, kulturalnej rozrywki po pracy.

Wraz z naszą młodzieżą będziemy się w miarę naszych możliwości jak najściślej włączyć w sprawy naszego kraju, w akcje przebiegające na naszym terenie. Będziemy dbali o to, żeby młodzież wyrastała w atmosferze zainteresowania tym, czym żyje naród, państwo, cały obóz postępu na świecie, żeby sprawy te stanowiły przedmiot jej najgłębszych przeżyć, trosk i radości, żeby jej serce gorące oddane było bez reszty Ojczyźnie, jej przyjaźniolom, wszystkim ludziom walczącym o ludzką prawda do życia.

Taka praca będzie chyba najgodniejszą formą uczenia 10-letnia Ludowej Polski.



Te dwie krzyżujące się linie w sposób widomy obrazują kierunek rozwoju naszej oświaty. Linia ciągła wskazuje na stały wzrost liczby szkół pełnych VII klasowych. Nie mniej chlubna jest druga krzywa przerywana wykazująca stałe zmniejszanie się liczby szkół z najwyższą klasą IV.

Zbliża się nowy rok szkolny

Wakacje to okres wytężonej pracy w całym kraju nad jak najlepszym przygotowaniem nowego roku szkolnego. Przeprowadzamy remonty bieżące i kapitalne, uzupełniamy zasoby pomocy naukowych, reperujemy sprzęt, urządzamy itd. W akcji tej bierzą czynny udział nauczyciele, młodzież, a także komitety rodzicielskie i opiekuńcze. Do Redakcji napływają wciąż nowe meldunki o realizacji zobowiązań.

TARNOWSKIE GÓRY

W Szkole Podstawowej nr 6 aktywnie pracują komitety rodzicielskie i opiekuńcze. Rodzice zakupili 26 książek do biblioteki szkolnej oraz sporządzili 6 strojów regionalnych do tańców ludowych. Komitet Opiekuńczy przeprowadził remont drzwi, pieców i tablic oraz instalacji radiofonicznej, wyposażając jednocześnie scenę świetlicową w kurtyny wartości 2100 zł. Nauczyciele z harcerzami wykonali 37 pomocy naukowych oraz ułożyli 40 m kw. chodnika przed szkołą.

WRZOSOWA, POW. CZĘSTOCHOWSKI
W szkole podstawowej przeprowadzono remont 8 izb lekcyjnych, trzech korytarzy i 3 pokoi pomocniczych. Wzbogacono wyposażenie szkoły w takie pomoce naukowe, jak epiaskop, stojaki do map, oraz wybudowano salę do wyświetlania obrazów i założono piaskownicę.

CHORZÓW

Komitety Rodzicielskie Szkół Podstawowych nr 37 zakupił 29 tablic poglądowych do historii, fizyki i polskiego, 15 pomocy naukowych do biologii i matematyki, przeprowadził naprawę i konserwację 10 map i obrazów. Poza tym uczniowie i nauczyciele sporządzili sami pomoce naukowe wartości 869 zł. Biblioteka szkolna otrzymała 221 tomów nowych książek.

ZABRZE

Powiatowa Pracownia Robót Ręcznych wyprodukowała 354 pomoce naukowe do matematyki i biologii wartości ogólnej 10 185 zł. W całym powiecie trwają intensywne prace remontowe w 35 szkołach. Dotychczasowa wartość świadczeń komitetów rodzicielskich wyraża się sumą 40 081 zł a komitetów opiekuńczych — 5430 zł. Prace trwają.

SZCZEBRZESZYN — ZAMOŚĆ

Liceum Pedagogiczne w Szczebieszynie zawarło umowę z Liceum Pedagogicznym w Zamościu w sprawie współzawodnictwa w przygotowaniu nowego roku szkolnego.

Wśród wielu cennych zobowiązań podjętych przez Liceum Pedagogiczne w Szczebieszynie na pierwszy plan wysuwają się takie, jak urządzenie ogródka geograficznego, zaoszczędzenie 513 egz. podręczników szkolnych, pełne zaopatrzenie szkoły w opał, podklejenie uszkodzonych kartek w 1000 egz. książek z biblioteki szkolnej, Liceum Pedagogiczne w Zamościu postanowiło dokonać bieżącego remontu budyn-

PRZYGOTOWANIA DO KONFERENCJI SIERPIŃNICH W BARTOSZCZACH

Zgromadzić materiały konkretne z pracy szkół, uporządkować je, przeprowadzić selekcję zagadnień stosownie do wymagań zasadniczych tez referatu — to duża, żmudna praca przygotowawcza, jaką wykonac muszą kierownicy wydziałów oświaty PRN opracowując referaty na pierwszy dzień konferencji sierpiennych. W woj. olsztyńskim nie zdołano jeszcze wyjść poza pierwszy etap pracy, choć minęła już połowa lipca. W pow. Bartoszyce brak jest konkretnych materiałów zwłaszcza ze szkół średnich, które nadesłały tylko ogólne sprawozdawcze dane bez przykładów i analizy samego procesu kształtowania światopoglądu naukowego i moralności socjalistycznej. Stalo się to na skutek i tego, że kierownik wydziału oświaty PPRN nie postawił dyrektorom szczegółowych wymagań, „bo mogliby się obrazić” — jak sam powiedział.

W drugim dniu obrad referaty w sekcjach wygłosiła kierowniczka sekcji — najcenniejszy instruktorzy PODKO. Lecz szczególne trudności piętrzą się przed tymi instruktorami, którzy nie znają pracy innych szkół. W pow. Bartoszyce na 11 instruktorów tylko jeden był na egzaminach tegorocznych, co niewątpliwie zubożyło zakres ich doświadczeń. W szczególności położeniu jest pow. Giżycko, w którym wszyscy instruktorzy wielokrotnie byli na egzaminach.

— X — Czynem uczymy dziesięciolecie Polski Ludowej

Apel kol. Józefa Hawlickiego do wszystkich nauczycieli polskich

Dla uczczenia zbliżającego się dziesięciolecia Polski Ludowej i szkoły w odrodzonej Ojczyźnie, doceniając w pełni znaczenie poglądowości dla podniesienia wyników nauczania i wychowania, zobowiązuję się opracować, wyprodukować i upowszechnić szereg pomocy naukowych do nauczania matematyki.

1 WYKONAM 20 suwaków do nauczania dodawania i odejmowania w zakresie 10 oraz 20 suwaków do nauczania mnożenia w zakresie pierwszej ćwiartki tabeli mnożenia. Pomoce te prześlę 20 szkołom wiejskim. Intencją moją jest umożliwienie każdej z tych szkół wykonania we własnym zakresie, według otrzymanego modelu i załączonych wskazówek, analogicznych pomocy dla każdego ucznia klasy I.

2 WYKONAM przy pomocy dyrektora i kolegów uczących prac ręcznych oraz kółka technicznego i komitetu rodzicielskiego przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Przemyśle wyżej wymienione pomoce dla wszystkich uczniów pierwszej klasy i szkoły ćwiczeń. Ponadto wykonam dla tej klasy duże pomoce ścienne: suwak do dodawania i odejmowania w zakresie 20, oraz suwak do mnożenia w zakresie zwykłej tabeli mnożenia.

3 WYKONAM dla Zakładu Dzieci Głuchoniemych w Przemyśle model liczydła suwakowego pokazującego wszystkie przypadki dodawania i odejmowania w zakresie 10 i równocześnie odpowiednie formuły cyfrowe. Umożliwi to Zakładowi wykonanie według otrzymanego modelu dużego liczydła ściennego.

4 OPUBLIKUJE na łamach czasopism pedagogicznych rysunki i wskazówki metodyczne dotyczące suwaka ilustrującego równocześnie wszystkie rozkłady każdej liczby w zakresie 10, pomocy naukowej do pozycyjnego układu dziesiętkowego i pomocy naukowej do ilustrowania złożonych zadań tekstowych z działu „Droga, prędkość, czas”.

Podjęte zobowiązania wykonam w nadchodzącym roku szkolnym. Meldunki o ich wykonaniu prześlę do Redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

Zdając sobie sprawę z tego, że nauczanie pogłębione to konieczny warunek kształcenia politehnizacyjnego, że dobre pomoce nie dopuszczają do formalizmu w nauczaniu i przyczyniają się do kształtowania naukowego poglądu na świat u uczniów, że stosując pomoce naukowe ułatwiamy sobie pracę i podnosimy wyniki nauczania

WZYWAM KOLEŻANKI I KOLEGÓW PRACUJĄCYCH, W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH, ŚREDNICH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAWODOWYCH W POLSCE DO PODJĘCIA PODOBNYCH ZOBOWIĄZAŃ.

Pomoce naukowe może wykonać każda szkoła, a w ramach swego przedmiotu każdy nauczyciel zarówno polonista, fizyk, matematyk, jak biolog, czy historyk. Korzystajmy w tej pracy z bogatych doświadczeń szkół radzieckich, które osiągają dobre wyniki nauczania między innymi też i dlatego, że nasyciły nauczanie pogłębłością.

Czytajmy prace metodyków radzieckich i radzieckie czasopisma pedagogiczne.

Konstruujmy pomoce naukowe własnego pomysłu. Wymieniamy nasze doświadczenia z tej dziedziny.

Nie pozostawiamy w tyle za górnikami, hutnikami, murarzami, tokarzami, i innymi robotnikami, którzy stosują coraz lepsze metody pracy i osiągają coraz wyższą wydajność.

Podnosimy naukę w szkołach Polski Ludowej na coraz wyższy poziom. Przygotowujemy coraz lepiej kadry budowniczych socjalizmu.

JÓZEF HAWLICKI

nauczyciel matematyki Liceum Pedagogicznego
w Przemyśle



Mimo, że w porównaniu z okresem przedwojennym ludność Polski zmniejszała się o blisko 11 milionów wzrosła 2,5 razy liczba absolwentów klasy VII szkół podstawowych.

Na plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Limanowej

Pierwsze dni na kolonii letniej

W okresie rządów sanacji był to jeden z najbardziej zacofanych powiatów. Ani jednej szkoły średniej lub zawodowej w całym powiecie, dziesięć szkół 7-klasowych, nieliczne rozrzucone wśród gór jedno- lub dwuklasowe. Dzieci — obdarci i bosi — kilometrami wędrowali do najbliższych szkół. Dzisiaj w powiecie limanowskim znajduje się 6 szkół średnich, w tym liceum pedagogiczne, i 72 szkoły siedmioklasowe. Liczba młodzieży w tych szkołach wzrosła z 2266 w r. 1938 do 10940 w roku szkolnym 1952/53. W każdej szkole znajduje się biblioteka, siedemnaście szkół posiada własne świetlice, z czterech dobrze wyposażonych gabinetów fizycznych korzysta młodzież z kilkunastu miejscowości. Dzieci z biednej dawniej wsi limanowskiej uczą się dziś w szkołach średnich, pełnią służbę w ludowym Wojsku Polskim, studiują na uniwersytecie, na politechnice. Wracają do własnej wsi jako nauczyciele, a wkrótce wrócą też już pierwsi lekarze i agronomowie.

Charakterystycznym rysem dyskusji na plenum KP PZPR w Limanowej, poświęconemu osiągnięciom w dziedzinie oświaty, było właśnie mocne podkreślenie sprawy wzniesienia dla Partii i Rządu Polski Ludowej za stworzenie nowych warunków życia na wsi góralskiej, za budowę nowych szkół, w których uczą się radosne, uśmiechnięte dzieci.

Komitetowi Powiatowemu zależało nie tylko na tym, aby pokazać osiągnięcia powiatu na polu oświaty, ale przede wszystkim ocenić swoją dotychczasową pracę i ustalić wytyczne stałego kierownictwa politycznego w dziedzinie oświaty. Dlatego też w referacie sekretarza KP tow. Dukala, dużo uwagi poświęcono krytycznej ocenie pracy Komitetu Powiatowego i Komitetów Gminnych. Stwierdzono, że zainteresowanie KP sprawami oświatowymi było niedostateczne, KG nie realizowały konsekwentnie Uchwały KG PZPR z grudnia 1952 r. w sprawie wzrostu i regulowania składu partii, bardzo słaby był wzrost członków partii wśród nauczycieli.

„Przyczyną tego stanu — powiedział w swoim referacie tow. Dukala — jest niewłaściwe ocenianie pracy nauczycieli przez Komitety Gminne, które uważają, że dobrym i godnym przyjęcia do partii jest tylko ten, kto wykazuje się pracą społeczną poza szkołą, komitety Gminne nie dostrzegają pracy tych nauczycieli, którzy dobrze spełniają swoje obowiązki w szkole i poprzez dzieci wpływają na środowisko. Na skutek takiego stosunku do pracy nauczyciela niektórzy sekretarze często odrywali nauczycieli od zajęć szkolnych uważając, że są one mniej ważne niż obsłużenie zebrania gromadzkiego lub udział w zbieraniu podatków.”

Członkowie Komitetu Powiatowego, którzy zabierali głos w dyskusji, zatrzymywali się właśnie nad problemem prawidłowej oceny pracy nauczyciela. Słusznie zwracali uwagę na zadania nauczyciela w szkole, na duże możliwości oddziaływania na społeczeństwo właśnie poprzez szkołę. Towarzysze mówili o dużym autorytecie, który może sobie zdobyć nauczyciel dzięki sumiennej i rzetelnej działalności wśród miejscowego społeczeństwa. Zgodnie ze wskazaniami Partii plenum KP wyraźnie postawiło sprawę niezrywania zajęć szkolnych; miejscem pracy nauczyciela jest szkoła, szkoła powinna wykorzystywać on w najszerszym zakresie jako drogę oddziaływania na rodziców, na społeczeństwo. Żadna działalność społeczna nie może być wykonywana kosztem zajęć szkolnych, wszelkie obowiązki, które obejmują ogólną nazwą jako „społeczne” nauczyciel powinien wykonywać tak, aby wpływały one na podniesienie poziomu jego pracy zawodowej. Stąd też zadanie kierownictwa politycznego partii polega na tym, aby pomagać szkole i nauczycielstwu w wychowaniu młodych obywateli Ludowej Ojczyzny, świadomych budowniczych socjalizmu.

W referacie i dyskusji towarzysze mówili o zmianach, jakie zachodzą w świadomości nauczycieli pow. limanowskiego. „Coraz więcej mamy dobrych nauczycieli, gorących patriotów Ludowej Ojczyzny” — stwierdzali, Nauczyciele powiatu limanowskiego niejednokrotnie dawali wyraz swojej patriotycznej postawie. Sekretarz KP w swoim referacie przytoczył słowa nauczyciela Janiny Kral z Niedźwiedzia, która w czasie wyborów powiedziała do przedstawicieli „Frontu Narodowego”:

„Przydzielcie mnie i gronu mojemu jak najcięższą pracę w dniu wyborów, bez względu na czas jej rozpoczęcia i ilość godzin, wszystko wykonam.”

Słowa nauczycielki Kral charakterystycznie postawie większości nauczycieli powiatu limanowskiego, dlatego też sekretarz Komitetu Gminnych tow. Czajna i Łęcki z dumą opowiadali o pracy „swoich” nauczycieli. Ofiarnie wykonuje swoje obowiązki większość nauczycieli, ale niestety nie o wszystkich można tak powiedzieć. Są jeszcze tacy, którzy opuszczają godziny lekcyjne bez ważnych powodów i spóźniają się do szkoły z błahych przyczyn. Trudno jest codziennie kontrolować nauczycieli pracujących w licznych gromadach, trudno jest wladom oświatowym systematycznie sprawdzać, czy rzetelnie przestrzegają dyscypliny pracy. Słusznie towarzysze zwrócili uwagę, że walka o świadomość dyscypliny w pracy nauczycielskiej jest jednym z zadań organizacji partyjnych i związkowych.

Nauczyciele powiatu limanowskiego mają trudność w swojej pracy, niewiele z nich posiada dostateczne doświadczenie pedagogiczne, większość to ludzie pracujący w szkole od niedawna, dlatego też potrzebna im jest stała pomoc. Dlatego też, pomocy tej nie otrzymują w dostatecznym stopniu z Wydziału Oświaty, gdyż — jak twierdził w dyskusji kierownik Wydziału Oświaty, tow. Kurtycz — jego oddziaływność w szkołach bywa krótką. Instruktorzy PODO nie docierają do najdalej położonych miejscowości powiatu, gdyż zgodnie ze wskazaniami WODKO w Krakowie — „nie ma potrzeby docierać tam, dokąd dojazd jest bardzo trudny.”

A jednak należy docierać do tych miejscowości, nawet do gminy Kamienica, gdyż tam są nauczyciele, którzy z radością będą widzieli w swoich szkołach instruktorów PODO lub WODKO.

Mówiąc o wzrastającym poziomie ideowym nauczycieli, towarzysze zwrócili uwagę na sprawę szkolenia ideologicznego. Szkolenie to prowadzone przez ZZNP nie dało należytych wyników i rozmawiać można określać jego przebieg. Jeżeli jednak po-

rownać ogromny wysiłek organizacyjny włożony w to szkolenie, z jego wynikami — to okazuje się, że są one niewspółmierne male. Stąd też plenum wyznaczyło służby wniosek, że w przyszłym roku szkolnym Komitet Powiatowy zwróci baczną uwagę na sposób prowadzenia szkolenia ideologicznego.

Towarzysze poruszyli na plenum także wiele innych spraw, krytykowali działania rad narodowych, które jeszcze w sposób niedostateczny dbają o zabezpieczenie mieszkań dla nauczycieli, o terminowe przeprowadzenie naprawy budynków szkolnych.

Obok członków Komitetu Powiatowego i sekretarzy Komitetów Gminnych na plenum brali udział zaproszeni nauczyciele, członkowie partii. Początkowo wielu z nich wyrażało zdziwienie i zastrzeżenia „jak mogą dyskutować o szkole ludzie, którzy nie znają się na tym”. Zastrzeżenia jednak szybko znikły, gdyż członkowie KP, prości ludzie, robotnicy i chłopcy ze wsi limanowskich, rzeczowo dyskutowali o sprawach szkolnych, żywo interesowali się tymi problemami, wykazując szczerą troskę o wychowanie młodego pokolenia.

„Bardzo chciałem się uczyć — mówił tow. Lis — ale nie było w naszej wsi szkoły siedmioklasowej, byłam i postawałam przez długie lata pod alfabetą, dopiero Polska Ludowa pozwoliła mi się do kształcać.”

Od ludzi tych nauczyciele dowiedzieli się o wielu sprawach, na które dotąd nie zawsze zwracali uwagę.

Dyskusja wykazała, że żadna organizacja partyjna nie może stać na uboku od tak ważnego problemu, jakim jest wychowanie młodego pokolenia, a proces wychowania nie może rozwijać się bez ciągłego, coraz bardziej wnikliwego kierownictwa partyjnego.

Uchwała plenum Komitetu Powiatowego, jaką przyjęto po zakończeniu obrad, wskazuje drogę rozwiązania wszystkich najbardziej istotnych problemów pracy partyjnej w dziedzinie szkolnictwa pow. limanowskiego i niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju oświaty w powiecie.

CZESŁAW NOWACKI

Tego dnia w Muszynie, w małym miasteczku zdrowym, panowało niezwykle ożywienie. Już od samego rana ludność miejscowa i kuracjusze tłumnie ściągali na Rynek, gdzie miała się odbyć niecodzienna uroczystość zapowiadająca już od kilku dni. Festyn z okazji otwarcia placówki wczasów letnich Huty Im. F. Dzierżyńskiego.

Co prawda liczne kolonie dziecięce rozmieszczone w efektywnych willach wokół pięknego zdroju, otoczonego zieleńią świeżych wzgórz — to zjawisko zwyczajne w Muszynie. Jednakże otwarcie nowej placówki wzbudziło szczególne zainteresowanie.

Na uroczystości bowiem przybył z występiem artystycznym sam robotnik Huty Im. Dzierżyńskiego — towarzysze, słuchacze, przodownicy pracy — ci sami, o których codziennie donosi prasa i radio, że wykonują i wielokrotnie przekraczają normy w międzyzakładowym współwzrostnicie pracy dla uczczenia Święta 22 Lipca.

Oto w szeregu kilkunastuosobowej orkiestry siedzą hutnicy Emanuel Bielnik, wykonujący normę w 174%, a obok niego — Stanisław Kawecki, osiągający 220% normy. Z twarzy ich bije dumna i radość, z werwą wtórują dziecięcom chorówi kolonijniemu, śpiewającemu pieśń robotniczą „Z warsztatów, fabryk, hut...”. Wysoce w niebo wznoszą się słowa pieśni ludowej „Zniwa” i szybko wirują barwne sukienki wykonawczyń krakowiaków, dzianisk postukują obcasy par tanecznych oberka przy dźwiękach „własnej” orkiestry.

Serdce słowa powitalne gospodarzy miasta — sekretarza KG PZPR i przewodniczącego Prezydium MRN — jak również gorące oklaski, jakimi zebrana publiczność witała każdego numer programu artystycznego, dowiodła, że pierwsza impreza drużyny wczasowej Huty Im. F. Dzierżyńskiego osiągnęła cel — kontakt z miejscowym społeczeństwem został nawiązany.

Uroczystość ta zakończyła jednocześnie pierwszy, organizacyjny okres pracy drużyny wczasowej. Był to okres niezwykle trudny, jeśli zważyć, że placówka liczy 385 dziewcząt w wieku od 7 do 14 lat z różnych szkół Dąbrowy Górniczej. Tylko dzięki dobrze przeszkolonomu na specjalnym kursie gronu pedagogicznemu, składającemu się z najbardziej doświadczonych nauczycieli Zagłębia, udało się w tak krótkim czasie zorganizować życie tego wielkiego „Kombinatu wczasowego” na nowych zasadach szkolnej drużyny harcerskiej.

Najtrudniejszą funkcję przewodnika drużyny wczasowej — zastępcy kierownika do spraw wychowawczych — objęła dobrze znająca się na pracy harcerskiej nauczycielka szkoły podstawowej nr 6 w Dąbrowie — Honorata Poludnikiewicz. Na ogólnym zebraniu, nazajutrz po przybyciu do Muszyny, dokonano wyborów do rady drużyny i rady zastępców. Na czele każdego nowoutworzonego zastępu liczącego po 30—35 dzieci, z różnych szkół, stał przewodniczący zastępów aktywni zetemponicy, skierowani na te kolonie przez zarząd powiatowy ZMP w Dąbrowie. Opiekę nad poszczególnymi zastępami objęli wychowawcy. Nad całokształtem życia drużyny czuwa kierowniczka placówki — kol. Maria Bujak.

INTERESUJĄCY PLAN ZAJĘĆ DRUŻYNY WCZASOWEJ

Zagłębiliśmy plan pracy drużyny. Zostały w nim uwzględnione bardzo różnorodne i bogate formy zajęć. Szczególnie interesującą pomysłała została praca zespołowa zainteresowań, spośród których sekcja kulturalno-oświatowa rozwijała działalność na szeroka skalę. Został zorganizowany chór stuosobowy na 3 głosy pod kierownictwem wychowawczyni kol. Amelii Maleńdowej, naucz. szkoły 11-letniej TPD w Dąbrowie Górniczej. Zgodnie z planem powstał też zespół taneczny, który dużo czasu poświęca tańcom masowym. Bierze w nich udział wielka ilość dzieci. Na przykład na uroczystości 22 Lipca przygotowała się krakowiakowa, którego wykona 50-osobowa grupa dziewcząt. Zespołem tanecznym opiekuje się kol. Felicia Ostrowska, naucz. sz. podst. nr 7 w Dąbrowie.

NIEDOCIĄGIENIA I BRAKI

Dobre przemysłowy i konkretny plan pracy drużyny wczasowej Huty Im. Dzierżyńskiego ma jednak i słabe strony. Dotyczą one 2 ważnych dziedzin działalności: prace społecznie użytecznych i czytelnictwa dzieci.

W planie zaznaczono co prawda, że dzieci wykonywać będą prace na miejscu, poza tym plan szkółki leśna i niszczycie stonki na kartofliku, jednakże na zapytanie, na czym będzie polegała ta praca społeczna, otrzymaliśmy odpowiedź:

— Będą zbierać kamienie.
— W jakim celu?
— Nie wiemy.

Trzeba od razu stwierdzić, że praca, a szczególnie społecznie użyteczna, której cel nie jest znany dzieciom, zupełnie jest pozbawiona walorów wychowawczych. Dzieci powinny wykonywać taką pracę, która daje widoczny dla nich efekt, powinny widzieć w tej pracy swój realny wkład w dzieło budownictwa socjalistycznego. Jeżeli więc cel pracy nie może być ujawniony dzieciom, należy z niej zrezygnować.

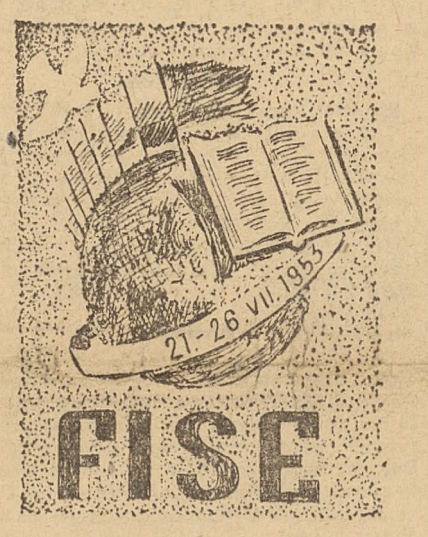
Plan nie przewiduje również pracy z książką wśród dzieci. Zaznaczono tylko: czytanie czasopism dziecięcych. Czasopisma rzeczwiście zaprenumerowano i umieszczono w świetlicy.

Nie pomyślano jednak nad tym, jakie książki należałoby przeczytać i omówić z dziećmi na wczasach. Drużyna wczasowa Huty na ogół dobrze wyposażona we wszystko, co jest potrzebne do normalnej pracy — zupełnie pozbawiona jest chociażby najskromniejszej biblioteczki.

Nie ulega jednak wątpliwości, że i te niedociągnięcia zostaną przezwyciężone i drużyna w pełni wywiąże się ze stojących przed nią zadań.

L. ALTSZULER

Przed Światową Konferencją Nauczycieli w Wiedniu (z apelu Komitetu Organizacyjnego)



Do wszystkich organizacji zrzeszonych w FISE!

Do wszystkich związków zawodowych i zawodowych organizacji nauczycielskich! Do wszystkich przedstawicieli nauki pedagogicznej!

Do wszystkich organizacji zainteresowanych sprawą wychowania młodzieży w duchu demokratycznym!

Drodzy koledzy i przyjaciele!

W drugiej połowie XX wieku system oświaty w wielu krajach świata doznał rozsadny i głęboko się kryzys. Środek finansowy i polityczny na cele szkoły i wychowania zostały wydane zmniejszone, stale pogarszają się warunki życia i pracy nauczycieli i szkół. Odczuwa się brak izb lekcyjnych. Klasy są przepełnione. Rosną budżety wojenne kosztem nakładów na wychowanie i opiekę nad młodzieżą!

Wiele milionów dzieci nie uczęszcza systematycznie do szkół. Waleją się one po ulicach przemysłowych miast, w zakładach krajów kolonialnych. Wiele z nich musi pracować na polach i w fabrykach od rana do nocy.

W Italii pozostaje bez pracy 100 000 nauczycieli, a także dwa miliony dzieci jest pozbawionych nauki w szkole. W wielu krajach analfabetyzm obejmuje więcej niż połowę liczby mieszkańców, a liczba nie umiejących pisać stale rośnie.

Liczni nauczyciele, którzy walczą o wychowanie młodzieży w duchu demokracji, pokoju i porozumienia między narodami, ulegają prześladowaniu i karom.

W tych krajach, szczerze wysiłki odpowiedzialnych nauczycieli i rodziców zmierzające do zapewnienia uczniom i dzieciom dobrego wychowania i globalnej wiedzy są udermiane przez destrukcyjny wpływ filmów gangsterskich, awanturniczych i wojennych oraz przez legalne szerzenie zwyrodniałej literatury.

W wyniku poziomu fizyczny, duchowy i moralny młodzieży jest zastraszający. Statystyki wykazują wzrost przestępczości nieletnich.

W obliczu tego strasznego bilansu miliony nauczycieli, którzy kochają swój zawód, miliony rodziców i wszyscy ci, którym zależy na dobru i szczęściu młodzieży, stawiają sobie następujące pytania:

„Co trzeba zrobić, aby zapewnić wszystkim dzieciom, niezależnie od ich rasy, pici, religii i sytuacji ekonomicznej ich rodzin, ogólnie wykształcenie naukowe i demokratyczne wychowanie?”

„Co trzeba zrobić, aby przygotować młodzież do kierowania ekonomicznym, społecznym i kulturalnym życiem swych państw w duchu jednolitości między narodami, na bazie szacunku, przyjaźni i porozumienia, do budowania świata, w którym nie będzie nędzy i wojny?”

„Jakie środki muszą zastosować nauczyciele różnych państw dla zapewnienia zadowalających warunków życia, zatrudnienia i warunków ubezpieczenia społecznego w stopniu, który by odpowiadał odpowiedzialności nauczycielskiego zawodu?”

„Zgodnie z życzeniami i żądaniami nauczycieli Międzynarodowa Federacja Nauczycielskich Związków Zawodowych (FISE), Wydział Światowej Federacji Związków Zawodowych, podjął inicjatywę zorganizowania Światowej Konferencji Nauczycieli, która ma stać się trybuną nauczycieli i wychowawców całego świata w ich walce

o zapewnienie wystarczających środków materialnych dla rozwoju systemu szkolnictwa;
o poprawę warunków życiowych i systemu ubezpieczeń społecznych nauczycieli;
o zakazanie dyskryminacji rasowej pomiędzy nauczycielami;
o prawo wszystkich nauczycieli do organizowania wolnych związków zawodowych i do obrony swych praw i żądań;
o ochronę swobód nauczycielskich i swobodę badań naukowych;

o demokratyczne wychowanie młodzieży w duchu pokoju i porozumienia między narodami;
o powszechne, wolne wychowanie dzieci i młodzieży w ich języku ojczystym;
o naukowe kwalifikacje dla wszystkich nauczycieli i wychowawców.

Niewątpliwie żądania nauczycieli różnych krajów będą różne w zależności od miejscowych warunków. To dotyczy szczególnie tych krajów, w których zdobywanie demokratyczne i społeczne sprzyjały rozwojowi systemu szkolnego i polepszaniu warunków życiowych nauczycieli, Ale

Ujrawszy Derbienia drgnął i zatrzymał się, zagradając mu drogę.

— Czy wrok mnie nie myli — zapytał dziewczynym, chłopcem prawie głosem. — Chyba nie Derbień?

Nauczyciel skinął głową.
— Ja sam. Z kim mam przyjemność? Nieznajomy roześmiał się tak zaraźliwie, że Derbieniowi zrobiło się leż na duszy.

— Nie poznajesz mnie, Kazik? Naprawdę nie poznajesz? Jakże to! A seminarium nasze pamiętasz? Siedziałem z tobą dwa lata w jednej ławce, byku, a ty mnie nie poznajesz? Malinowskiego nie pamiętasz? No, dawaj łapę, stary. Co się z tobą dzieje? Opowiadaj.

Derbień wolno z mgły zapomniała wyławiał rysy tamtego. Stało mu przed oczyma seminarium, wysoki, dwupiętrowy gmach z czerwonej cegły, szerokie schody, gwar młodych głosów. Bezwiednie uściłnął rękę kolegi.

Malinowski już go chwycił za guzik marynarki i ciągnął za sobą.
— Na ulicy przecież stać nie będziemy — tłumaczył, wiodąc go przez ozdobną furtkę do okazałej willi. — Mam trochę czasu, pogadamy. Nie śpieszy ci się nigdzie prawda? Nie wygładasz na takiego, który się śpieszy — roześmiał się znowu.

Derbień rzucił okiem na wielki, czerwony zrył nad bramą i drgnął. Przez chwilę zawałał się nawet, obejrzał wokół siebie, ale ułcha była pusta, milcząca. Cichymi komarytarami doszli do małego, jasnego pokoju. Na ścianie wisiały dwa portrety, duża, podniszczona mapa powiatu: całe umebłowanie pokoju stanowiło ogromne biurko i dwa rozchybotane krzesła.

Malinowski podesunął jedno z nich Derbieniowi.
— Siadaj — zachęcił, go, obserwując spod przemyrzonych powiek zmieszanie nauczyciela. — Co? Niewiód jakiś jesteś? Derbień przeklnął z wysiłkiem ślinę.
— Nie, czuję się dobrze.

Malinowski wybuchnął znowu śmiechem.
— Myślisz, że nie wiem, o co ci chodzi? Nie z tobą pierwszym taką sprawą, Der-

bień. Ludzie są skołowani. Okolica niebardzo. Komitet Powiatowy PPR działa na niektórych, jak płachta na byka. Czerwona — dodał z naciskiem, podnosząc palec w górę. Ale to mnie, niema obaw. Wiesz — mówił z ożywieniem w oczach — wracam teraz z tartaku. Tacy — zgął rękę w łokciu — tacy, powiadam ci, ludzie. Pomyśl tylko: uparli się, że sami uruchomili zakład. Bruźdzą im w ich zarządzie, inżynier słuchać ich nie chce, a oni bez pieniędzy, bez niczego, tak, na słowo honoru wzięli się do roboty. Aż serce rośnie, mówię ci, Derbień. Myślisz, że dali za wygraną?

Malinowski odsunął się od stołu i przejechał chwilę dla większego efektu:
— Za tydzień ruszają. Rozumiesz, stary? Za tydzień. Z kupy kłopotów wyręchowali fabryczkę jak ta lala. No? Co ty na to? To są ludzie, nie? Ludzie — powtórzył z upodobaniem, jakby lubując się tym dźwięcznym, mocnym słowem.

Derbień słuchał Malinowskiego z coraz większym napięciem. Początkowo przeszło mu przez głowę, że tamten zna jego własne sprawy, że mówi to wszystko namiętnie, ale szybko odrzucił te myśli, jako nie uzasadnione. Historia tartaku była jednak tak dla niego frajdująca, że przez chwilę nie odczuwał się, że Malinowski, zniecierpliwiony, przyjrzał mu się bacznie.

— Coś ty, Derbień? Choryś może? Nauczyciel zaprzeczył głową.
— Nie wmańwaj mi mnie choroby. Ja tylko tak... z tym tartakiem...

Malinowski znowu pokazał zęby w uśmiechu.
— Prawda? I co? Gdyby tak wszyscy, nie? Ruszylaby robota na całego.

Derbień pokiwiał głową.
— Tyle, że było ich więcej. W kupie zawsze łatwiej. W pojedynkę człowiek zagubi się, zmarnieje. I nikt mu nie pomoże, nikt.

Sekretarz nagle zainteresował się Derbieniem.
— A ty co? — zapytał, zmieniając ton. — Wzięłeś się już do jakiejś roboty? Nie? I co chcesz robić? Uczyć chyba będziesz. Nie? Słyszałem o tobie, słyszałem — dodał. — Dobrze to robiłeś. A ja, widzisz, do innej roboty się wzięłem. Chociaż też ludzi ucze.

Derbień zwlekał z odpowiedzią. Gdy jednak nastała nieznosna cisza, zaczął swoją spowiedź, Malinowski słuchał go uważ-

nie, zachęcał potakiwaniem głowy, widać było, jak opowieść zajmuje go coraz bardziej. Zapisał sobie parę uwag na kalendarzu i przerwał nagle Derbieniowi żale.

— Resztę już wiem — dodał na usprawiedliwienie — to jest teraz nagminne, Choroba wieku. Ale do rzeczy, Derbień. Ja was rozumiem. Trzeba było od razu przyjąć do mnie. Bales się? Co?

Oparł się o biurko i patrzył przez okno. Od sadow, rozrzuconych szeroko aż do samej rzeki, płynął szum i spokój. Daleko, za zieloną kurtyną drzew wyla samotna, trzosiła syrena lokomotowy.

— Na wszystko przyjdzie czas — rzekł nagle półgłosem, jakby nie chciał pójść sennie, południowej godziny — na fabryki, na domy, na ludzi. Na szkoły też przyjdzie. Chciełbyś mi pomóc — wszystkim, wszystkim, którzy chcą iść z nami, są nasi. Nasi, rozumiesz — zwrócił nagle głowę w stronę Derbienia i spojrzał mu w oczy. Derbieniowi zdawało się, że Malinowski jest myślnymi gdzieś daleko, że patrzy nań, nie widząc go wcale, ale trwało to tylko moment. Sekretarz wsparł się nagle na dloni i uśmiechnął z zawstydzaniem.

— Wybacze, Derbień. Trzy noce już nie spałem. Ciężko jest. Czasem bardzo ciężko. Na biurku zadzwonił telefon. Derbień zrozumił, że trzeba już iść. Malinowski przetrzął oczy i uniósł się na krześle.

— W Kalinowie? Wczoraj? No, jasne, że przez telefon nie można. Przyjadź zaraz do was, Czesław.

Zapanowała nagle cisza. Derbień wyciągnął rękę na pożegnanie.

— Nie zapominajcie o Burkacie. O naszej kolonii.

Sekretarz powstrzymał go ruchem ręki. Derbień, a jak z tobą. Z kim ty właściwie? Po której stronie?

Nauczyciel wzruszył ramionami.

— Jestem tu dopiero od kilku dni. Nie orientuję się. Nie wiem.

— Powiedz raczej: nie chcesz wiedzieć.

— Chęć prawda? To wszystko. Cóż może być ważniejsze?

Malinowski chwycił jego rękę w obie dłonie.

— Masz rację: to najważniejsze. Ale nie zapominaj: nie uda ci się stać z boku. W naszych czasach nie ma widzów, nie może być. Widzisz, Derbień, to jest walka. Nie zapominaj, że walka trwa. I zanim się spostrzeżesz, wciągnie cię ona w swój wir, nie wypuści.

*) Fragment powieści „Kolonia Burkat” wyróżnionej w konkursie na utwór literacki o szkole.

WODKO przygotowuje wystawę

Z roku na rok potęjsza się armia nauczycieli szkół podstawowych (linia ciągła) rośnie również liczba uczniów zakładów kształcenia nauczycieli (linia przerywana). W chwili obecnej w zakładach kształcenia nauczycieli uczą się ponad 11 razy więcej młodzieży niż przed wojną.

Z pracy wychowawcy klasowego

nad kształtowaniem oblicza moralnego uczniów

Pracuję w szkole 11-letniej ogólnokształcącej TPD w Debicy. W roku bieżącym otrzymałam wychowawstwo w kl. XI, liczącej 32 uczniów, w tym 20 chłopców i 12 dziewcząt.

Klasa była wyjątkowo trudna do prowadzenia. Początkowo była to klasa czysto męska. Od kl. IX Rada Pedagogiczna postanowiła zmienić jej skład przez dodanie dziewczyn. Sądzone, że dobry przykład respektu żeńskiego wpłynie dodatnio na zachowanie chłopców. Stworzono więc z dwu klas: męskiej i żeńskiej, dwie klasy korekcyjne.

Klasa miała jak najgorszą opinię, nikt jej nie chciał prowadzić. Uczyłam w tej klasie historii od kl. VIII, uczniów znałam, stosunek do mnie nigdy nie pozwalał sobie na lekceważenie. Stosunek ich do pracy w uczeniu się mojego przedmiotu był różny. Nie spodziewałam się wielkich rezultatów, przeżyłam wychowawstwo warunkowo: jeśli nie podołam, poproszę o zmianę.

Zaczęła się mozolna praca nad przełamaniem oporów, wychowywaniem błędów, prostowaniem wypaczonych pojęć, odzwyczajaniem od złych narowów. Równocześnie starałam się uchwycić wszystkie dobre strony młodzieży, każda najmniejsza iskra szlachetnych cech charakteru rozzumuchać, skierować na właściwe tory.

Czas płynął, każdy dzień przynosił nowe troski, zaskakiwał niespodziankami. Jak znowa trapiła nas zła tradycja, spytały się na apelach nagany zasłużone i niesłużne. W klasie było kilku łobuzów, którym bohaterstwem wydawały się dzikie wyzwyty na lekcjach i w czasie przerwy. Wyciśnięto, niesumienneśno w odrabianiu lekcji, brak poszanowania dobra publicznego, zły stosunek do niektórych uczących. Wady jednostek przysilały dobre strony klasy, dominowały, psuły opinie ogółu. Istniała w klasie fałszywie pojęta solidarność, trzeba ją było zwalczyć, przestawić na pojęcia socjalistyczne. Nie było wyrobionych nawyków kultury osobistej, sala szkolna po kilku lekcjach wyglądała jak śmietnik.

W pierwszym i drugim roku konsekwentnie prowadzona walka zmierzająca do usunięcia złego stosunku do pracy i wyrobienia świadomej dyscypliny. Wyszukiwałam wiązanie się z tym zagadnieniem materiały do przeprowadzania na lekcjach wychowawczych. Pilnowałam frekwencji, żądałam usprawiedliwień, piewnowałam spóźnienia. Wyróżniałam uczniów wzorowych pod tym względem, stawiałam za wzór uczniów dochodzących z wielkich odległości, zawsze obecnych i przychodzących we właściwym czasie. W ciągu pierwszego kwartału osiągnęłam przeciętną frekwencję 97%. Prawie zlikwidowałam spóźnienia. Świadoma dyscyplina, była u nas ciągłym tematem. Wyszukiwałam poważniejsze zajęcia na terenie klasy rozprzeczaliśmy z tego punktu wyzwalenia. Równolegle starałam się o wyrobienie i utrwalenie nawyków kulturalnych. Nie zaczynałam lekcji, dopóki nie było w klasie zupełnie czysto, dopinowałam dekoracji klasy, codziennie przed lekcjami sprawdzałam stan klasy, rozmieszczenie sprzętów, ale z tych nawyków nie mogłam wypieścić. Któregoś dnia na ostatniej lekcji historii klasa była wyjątkowo zaśmiecona. Pierwszy raz uniósł mi się, kazałam położyć na stole zegarek, przewodniczący zanotował dokładną godzinę, wysłałam po szczotki do woźnego, dopinowałam dokładnego posprzątania, a ponieważ zajęło to 20 minut, tyle czasu przepracowywałam po zakończeniu lekcji, czyli uczniowie odeszli prawie o pół godziny później ze szkoły. Oświadczyłam kategorycznie, że tak będą postępować zawsze, a uczniowie widzieli, że na wiatr nie mówię. Skutek był radykalny, więcej już nigdy z porządkiem nie miałam większych kłopotów, ale nie byłam zadowolona z rezultatu, bo zdawało mi się, że wypływał nie ze świadomej dyscypliny, ale z obawy przed karą. Od tego czasu przestałam mówić o utrzymaniu porządku. Wszystkie natomiast niedociągnięcia zewnętrzne starałam się usunąć rozmawiając o nich indywidualnie z bardziej wpływową częścią klasy, wskazywałam, jak mają oddziaływać na kolegów, tak że powoli sami uczniowie zatłaczali wszystkie ważniejsze sprawy. Moja interwencja przestała być potrzebna. Cementowałam się nas koleje klasy i rosło poczucie odpowiedzialności przynajmniej na pewnych odcinkach.

Ciągle jednak jeszcze słabe były wyniki

nauki. Klasyfikacja za pierwszy okres dała 11 ocen niedostatecznych, ośmiu uczniów miało po jednej ocenie niedostatecznej, dwóch po dwie. Były to oceny z języka polskiego, matematyki i fizyki. Odbiliśmy wielką naradę produkcyjną. Szukaliśmy przyczyn tych niedociągnięć. Prosiłam o sumienne samokrytykę. Dyskutowaliśmy nad wstępem do regulaminu uczniowskiego. Wskazywałam, że najważniejszym zadaniem ucznia jest uczyć się systematycznie i pilnie. Przecież tylko dzięki nauce człowiek rozumie to, co dzieje się w przyrodzie, w społeczeństwie ludzkim, dzięki nauce wreszcie człowiek potrafi przekształcać świat na coraz lepszy. Ustrój socjalistyczny wymaga oświeconego społeczeństwa. Sumienna nauka jest obowiązkiem patriotycznym wobec ojczyzny, która potrzebuje wykształconych, świadomych i ofiarnych obywateli. Nasza szkoła wymaga od uczniów nie tylko dobrej nauki, ale i wysokiej wartości moralnej. Treść, aby uczniowie wzajemnie sobie pomagali, podciągali słabszych, zwalciali leniuchów, zawzięci byli melantów. Zmontowaliśmy zespoły, które miały pracować nad przygotowaniem do matury. Szczególną opieką kolektywą otoczyłam uczniów najslabszych. Sami dobrowolnie zgłosili się uczniowie, którzy indywidualnie uczyć będą najsłabszą koleżankę. Rozmawiałam o każdym z uczniów indywidualnie z nauczycielami, z rodzicami.

Na półroczu były już tylko 3 oceny niedostateczne: 1 z matematyki, 2 z fizyki. Trzeci kwartał dał wszystkie oceny pozytywne. Walka była wygrana. Coraz częściej słyszałam pochwały od uczących, padały w pokoju nauczycielskim powiędzenia: „Przyjemnie jest pracować w tej klasie”, „Jak oni się uczą”, „Podoba mi się poważny stosunek do pracy w tej klasie”. Było jednak jeszcze wiele do zrobienia. Po-

ważne obawy budził niewłaściwy stosunek do jednej z nauczycielek w naszej szkole, osoby starszej. Złożyło się na to wiele przyczyn, a główną z nich była pedagogiczna niezaradność tej nauczycielki. Była to osoba bardzo wartościowa jako człowiek, niesłychanie pracowita, sumienna, należała do przysiężników przedmiotów, którego uczy, ale pedagogicznie niezaradna. Uczniowie szybko podpatrzyli jej słabe strony i palali figle, wynikające nie ze złości, lecz raczej z dziecięcej lekkomyślności. Sprawy tej poświęcałam kilka godzin wychowawczych, opierałam się na regulaminie szkolnym, omawiałam z uczniami szczegółowo postawę nauczycielki jako nadzwyczaj sumiennego człowieka pracy, żądałam wyjaśnienia, dlaczego nie darzą jej należnym szacunkiem. Odpowiedzieli mi, że oni przecież cenią ją i szanują, ale nie mogą się opowiadać na lekcjach, figle już weszły w zwyczaj.

Wskazywałam niewłaściwość ich postępowania, wskazywałam na konsekwencje, jakie mogą nastąpić z tego powodu. Przemawiałam jak do ludzi dorosłych. Zyskiwałam niewiele, najlepsze chęci przekierało jedno niewłaściwe pociągnięcie uczącej koleżanki. Rozmawiałam z rodzicami. Postanowiłam w porozumieniu z koleżanką zapraszać na jej lekcje kogoś z rodziców. Czyniałam eksperymenty, lekcje z towarzyszeniem rodziców lub bez nich. Śledziłam przebieg każdej lekcji, wiedziałam o każdym wybruku. Zwykle wiedziałam wcześniej, kto zawiązi, ale żądałam przyznawania się. Wskazywałam, że tohorstwem jest uchybienie się od odpowiedzialności za złe występek. Kiedy raz wyjątkowo trudno było wyśledzić prawdę, oświadczyłam, że rezygnuję z wychowawstwa, chciałam odejść. Prosiłam o przebaczenie, przyrzekałam poprawę. Rzuciłam wtedy twarde słowa:

„Jesteście tchórze i klamcy, a ja takimi gardzę; nie możemy więc dalej razem pracować”. Byłam już z myślą o uczniach bardzo zżyta. Mogłam sobie na to pozwolić. Chciałam okazać, jak bardzo obraża mnie sama sprawa. Wiedziałam, że nie obraża się, że rozumieją. Cisza zalegała się i nagle usłyszałam słowa: „To ja jestem tchórzem, nie miałem odwagi się przyznać”. Ze spuścizną głową stał winowajca czerwony ze wstydu, prosił o ukanie, o cofnięcie groźby odejścia i tamtych słów skierowanych do klasy. Wtedy długo tłumaczyłam klasie mylnie pojętą solidarność klasy, taką solidarność mogła mieć miejsce tylko w szkołach burżuazyjnych, ale nie w socjalistycznym kolektywie. Przecież łączy nas wspólny cel z góry wytyczony, każdy kto przeszkadza w osiągnięciu tego celu albo nie jest dość uświadomiony albo jest wrogiem. Wrogów trzeba zwalczać, a nieświadomych przekonywać. Od tego czasu gdy były jeszcze jakieś trudności, aktywiści prosił: „Nam trudno oskarżać, wpłynęły na winowajcę, aby sam się przyznał”. Ustępowała i zawsze był skutek. Ale i malała liczba złych wystąpień, nie opłacało się broić, jeśli czekały konsekwencje.

Wiele by można jeszcze przytoczyć wydarzeń przeżytych w naszej klasie. Zdać sobie doskonale sprawę, że osiągnięcia moje są nikome. Wychowywał ludzi prawie już dorosłych przez jeden tylko rok, to sprawa wcale niełatwa. Zbyt głęboko zakorzeniły się już, zwłaszcza u niektórych, wypaczone pojęcia o postępowaniu, aby je można było przestawić na nowe właściwe tory. Sądzę jednak, że zdołam zaszczyć pewne konieczne zadatki moralności socjalistycznej, które rozwijać się będą dalej na studiach wyższych.

JANINA LĄTZOWA
Debica

„PAMIĄTKA Z CELULOZY”

umacnia socjalistyczną postawę młodzieży

Nauczyciel polonista to niejako współpracownik pisarza, to jego przyjaciel i komentator, zyciwyli pośrednik w torowaniu mu drogi do serc młodych czytelników. Nowy byliby chyba wzruszony, gdyby los mu pozwolił znaleźć się w Technikum Mechaniczno-elektrycznym w Gdańsku na dwugodzinnej lekcji poświęconej omówieniu „Pamiętki z Celulozy”.

Rzecz się dzieła w klasie IVa (elektrycznej) i w warunkach szczególnych. Chłopcy po raz pierwszy zasiedli w „gabinie języka polskiego”, świeżo właśnie zorganizowanymi.

W szkołach zawodowych polonistyka często bywa spychana na drugi albo jeszcze dalszy plan.

Toteż zyciwyli stosunek dyrekcji i zespołu pedagogicznego Technikum do sprawy utworzenia gabinetu dla przedmiotu tak mało „praktycznego” zasługuje na specjalne podkreślenie.

Młoda jeszcze nauczycielka wprowadzając grono polonistów z trómiasta na lekcję swoją (tzw. „otwartą”) do gabinetu, aż różniowona była od emocji.

Wszystko wyglądało odświeżenie, bo przecież była to inauguracja. Na te uroczystości uczniowie IVa sami sobie wybrali temat lekcji — „Pamiętka z Celulozy”. A znanym, że powieść ta nie była objęta programem i że uczniowie szkół zawodowych w czasie gorącego okresu naturalnego, niebyle chętnie ucyżają swego cennego czasu literaturze pięknej. W rzadkich wolnych chwilach stanożowa wola pilkę nożną.

Jednak czarodzień — Nowerly sprawił, że praktyczni i wysportowani młodzieńcy dali się opotać literaturze i nawet żadali czterogodzinnej lekcji na wyczerpującą dyskusję. Ba, poniedział mieli rację, przecież i Kott powiada, że „o tej książce można by napisać książkę”.

Z lekcji „elektrycznej” wyrzemił z honorem. Gdy rozleżeli się po swoim nowym gabinecie naprowadzeni pytaniami przez nauczycielkę omawiali jak jest zobrazowane zagadnienie dzisiejszej lekcji. A więc temat, wypisywany zwykle na tablicy, obecnie przedstawiony jest na tej tablicy jako ogromna tekstura okładki „Pamiętki z Celulozy”, kolorowa i efektowna.

Na stolikach, przykrytych kilimami, porozkładane są różne pomoce naukowe. Leżą tam inne powieści Nowerlego i wszystkie czasopisma z recenzjami o „Pamiętce”. Znajdziemy tu i „Przedwiośnie” oraz „Ludzi bezdomnych”, bo chłopcy zdecydowali, iż Szczesny w jakiś sposób „spokrewniony” jest z Baryką i Judydym. Jest mapa Polski z zaznaczeniem miejsca akcji, patrzy ze ściany duży portret pisarza, a pod portretem wyraźnie wypisany jego adres prywatny. Na jednej ze ścian na specjalnej „dużej” tablicy rozwieszone są odożbne tuszem wykonane cytaty:

„Pamiętka z Celulozy jest opowieścią o człowieku, który ma starczyć za tysiące”. „To wcale nie jest łatwe przeżyć jak człowiek”.

„Nienawidzę do wroga i miłość człowieka, gdy jest człowiekiem, to są dwa skrzydła. Gdy oba są równie mocne, wtedy się ma lot wysoki, silny lot, a gdy jedno szwankuje, to się tylko podfruwają”.

„Przez całe życie iśle komunistycznie bez umowy, z gorącym sercem, ba, to dopiero zadanie partyjne”.

„Nie zwlekajcie — są pociągi, na które spóźniać się nie wolno”.

Omawianie zaczęło się od życiorysu Nowerlego. Ciemnowłosy chłopak wstał i poinformował kolegów o wszystkich danych biograficznych, które udało mu się zebrać. Pisarz interesował tych „elektryków” bardzo mocno. Uczniowie notowali pilnie szczegóły, ponieważ z życiorysem zapoznawano się po raz pierwszy.

Objeżzano potem dokładnie nagrodzoną powieść: rok wydania, firmę, szatę zewnętrzną, objaśnienia, przepisy, załączniki, przeczytano dydaktykę.

Potem zabrał głos któryś z uczniów, żeby poinformować kolegów w jaki sposób powstała „Pamiętka z Celulozy”. Dó szczegółów znanych z artykułu Nowerlego „Jak pisałem „Pamiętkę z Celulozy”” a zreferowanych pokrótce przez ucznia, nauczycielka dołączyła swoje własne wrażenia ze spotkania nauczycieli z Nowerlym w

Warszawie, gdy pisarz mówił im o swej powieści.

I teraz zapytano chłopców, nad czym chcieliby dyskutować? Okazało się, że nad wszystkim. Tematów do omówienia wysunęło przynajmniej ze dwadzieścia i ten nadmiar zdezorientował nieco nauczycielkę prowadzącą lekcję. Próbowała chłopców nieco umitygować, ale stali twardo na swoim. „Wszystko jest ważne! Czas, miejsce, środowisko, stosunki miejskie i wiejskie, ludzie, rozmaitości. A życie w Polsce międzywojennej! A walka klas robotniczej o swoje prawa! Rozwój ruchu młodzieżowego! Rola Partii! A ta duża droga Szczesnego od wrogoego stosunku do rewolucji i od marzeń legonowych do walki w szeregach KPP! A to wejście w państwo sanacyjne — czy taką rzecz można pominąć?”

Chłopcy jak głodne tygrysy na żer rzucali się na zagadnienia.

Nauczycielka pozwoliła im „przeżywać” powieść, bo widać było, że ta „elektryczna” młodzież dała się porwać wielostronnym urokom narracji autora. Wydawało się, że Szczesny znajduje się wśród nich, taki pełen ognia walki o lepsze jutro. Zestawiono go z Cezarym Baryką i z Judydym, ale Szczesny był jakiś bliższy, swój. Nauczycielka delikatnie czuwała, żeby jednak przerobić materiał przez te dwie godziny — kładła nacisk na sprawy zasadnicze: Po co na przykład Nowerly napisał tę książkę? — Jak to — odzwagą się chłopcy — żeby pokazać człowieka na te czasy, takiego, który ma starczyć za tysiące?”

Pokazać, jak się powinno czuć i walczyć. I tu żarliwie prawia, jak wiele umiał Szczesny poświęcić ze spraw osobistych i sercu miłych... A i ta jego Magdala...

Młodzież się rozgorzała. Uprzednie lekkie skrepowanie w związku z uroczystym nastrojem lekcji, odbywanej w zmienionych warunkach, znikło. Wypowiadają się śmiało. A gdy milkną — można ich obserwować, jak z aprobatą wodzą oczyma po jasnych ścianach gabinetu, po zieleni roślin doniczkowych, po szeregu portretów pisarzy i dialaczy polskich aż do tego szkarłatnego sztapdaru w górę. Na sztan, arze wyrażny białej napis głosi: „Polska Rzeczpospolita Ludowa odczuła szczególnie troskliwą opieką wychowanie młodzieży i zapewnia jej najszersze możliwości rozwoju”.

Szczesny nie miał takich ułatwień w życiu, ale za to otrzymał w hołdzie te oto lekcje. Lekcja była uroczystą odświeżną, a mimo to przebiegała swobodnie i bez przymusu. W czasie tej lekcji Nowerly stał się chłopcom tak bliski, jak żaden dotąd pisarz. Trudno było z nim się rozstać.

Alle nauczycielka widząc, że wymierzony czas dochodzi do końca, zamknęła lekcję, oddając głos przedstawicielowi Związku Literatów. I cóż literatura miałaby tu do po-wiedzenia?

Zatrzymała się nad cytatem: „To wcale nie jest łatwe przeżyć jak człowiek”. Nie można teraz robić byle jak, ani żyć byle jak, bo czasy obecne takie są, że domagały się uniemiśnietnienia. Przekonał się też na powieści Nowerlego, jak to literatura umie pomagać ludziom w trudzie codziennym.

„Wzięcie więc ze sobą w życie literaturę, tę piękną i wierną towarzyszkę, aby i życie wasze było pełne, pełne godności i piękna” — mówiła przedstawicielka Związku Literatów.

Skończyła się lekcja. Ale gdy chłopcy już wyszli z gabinetu i pozostało w nim tylko grono polonistów — pedagogów, nauczycielka prowadząca lekcję zawałala na gło:

— Ach, widocznie straciłam jednak głowę! Miałam przecież doprowadzić ich do tego, żeby wyrazili chęć napisania do autora — po to przecież był podany jego adres, No, i zapomniałam. Masz sobie.

To i dobrze się stało — odezwiała się kierowniczka ośrodka metodycznego. Czy pani myśli, że oni sami tego nie zrobią? Uczucie dla Nowerlego aż było ciepłem z tej lekcji. Prawdy wypowiedziane w tej powieści ugryzły w ich sercach. To jest najwyższe osiągnięcie lekcji.

Tak. To prawda. Szczesny Nowerly! A jednak nie zaszkodzi, jeśli nisko ukloni się polonistce.

E. KOBYLIŃSKA
Gdańsk — Wrzeszcz

Prof. dr Stefan Kaluski

NAUKOWY POGLĄD NA ŚWIAT

Światopogląd to pewien system poglądów wyrażających nasz stosunek do przyrody i życia społecznego.

Jest zupełnie jasne, że nie każdy system poglądów jest naukowym światopoglądem. Przez naukowy światopogląd można rozumieć tylko taki system poglądów, który oparty jest na mocnym fundamencie nauki i dlatego wykułca wszelkie zabobony i przesady, system, który prawidłowo odzwierciedla świat, wytrzymuje próbie praktycznej i służy jako narzędzie rewolucyjnego przekształcenia świata.

Mówiąc więc o nauce i naukowym poglądzie na świat mamy, oczywiście, na myśli prawdziwą naukę, która wyzwoliła się z obskurantyzmu, z ograniczeń i wypaczeń, narzuconych jej w imię klasowych interesów burżuazji. W krajach kapitalistycznych, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jest wielu takich „uczonych”, którzy wszelkimi sposobami popierają obskurantyzm. Są „uczeni” burżuazyjni zapewnijający, że „mit jest bogatszy od naszej nauki”, że „bez domieszlki mitu” nauka jest bełkotna.

Prawdziwej nauki nie można pogodzić z zabobonami i przesadami hamującymi postęp, tak samo jak nie dać się pozodzić materialne interesy klasowe, np. kapitalistów i proletariatu.

Naukowy pogląd na świat tłumaczy zjawiska przyrody takimi, jakimi one są w rzeczywistości, bez wszelkich postronnych dodatków w rodzaju idei absolutnej, ducha świata, boga itp. Taki pogląd na świat nazywa się światopoglądem naukowym, materialistycznym.

Jest on z gruntu przeciwny idealizmowi, który uważa świat za wcielenie ducha, idei absolutnej itp., oraz fideizmowi, odmianie idealizmu, stawiającemu wiarę na miejsce wiedzy.

Próba pogodzenia światopoglądu fideistycznego — mówi autor rzadkiej M. Pli-siecki — z socjalizmem i komunizmem jest tak samo niemożliwa do uierzyciawierzenia, jak próba kierowania samolotem czy traktorem za pomocą lejów.

Prawdziwa nauka wypowiada przesdom i zabobonom bezlitosną walkę. Prawdziwa nauka staje po stronie ludzi postę-

pu, walczących o lepsze życie na ziemi i jest potężnym środkiem przeobrażenia świata.

NAUKOWY POGLĄD NA ŚWIAT WYROSŁ W WALE Z FIDEIZMEM I IDEALIZMEM

Naukowy pogląd na świat wykuwał się i rozwijał w walce przeciw nienukowemu poglądowi i wierze w czynniki nadprzyrodzone. Już starożytny filozof grecki Heraklit mówił:

„Świat stanowiacy jedne wszystko nie został stworzony ani przez jednego z bogów, ani przez żadnego z ludzi, lecz był, jest i będzie wiecznie żywym ogniem, który rozpalenia się i gasnie zgodnie z rządzącymi nim prawami”.

Konsekwentną walkę przeciwko antynaukowemu przesdom prowadzili filozofowie francuscy XVIII wieku, ideologowie młodej, sięgającej po władzę burżuazji. Bezlitosnie demaskowali oni kler, odsłaniając jego reakcyjność i pasywnictwo społeczne.

Umiejętnie, otwarcie, żywo i z talentem krytykowali fideizm wykazując, że jest on całkowicie sprzeczny z nauką i zdrowym rozsądkiem oraz stanowi ostoję despotyzmu i wsteczństwa.

Plejada francuskich filozofów XVIII wieku — La Mettrie, Holbach, Helvetius, Diderot — po raz pierwszy w czasach nowożytnych szeroko i otwarcie rozwinęła bojowy sztapdaru nauki i postępu przeciw ciemności i wsteczństwa.

Materialiści francuscy XVIII wieku bronili naukowego poglądu na świat, wyklucającego wszelką nadprzyrodzoną interwencję w życie przyrody, oraz walczyli i aktywnie z religijnym i klerkalizmem, walczyli przeciw idealizmowi w pojmowaniu przyrody, aczkolwiek ich pojmowanie społeczeństwa było ograniczone interesami klasy, do której należeli, interesami burżuazji sięgającej po władzę.

Aktywna walkę przeciwko fideizmowi, wsteczństwu i ciemności prowadził także wielu myśliciele rosyjscy, jak np. genialny uczone rosyjski Lomonosow, odzwierciedlający prawa zachowania i przekształ-

cania materii. Radiszczew, nieugięty bojownik przeciw despotyzmowi i poddaństwu.

W walce z reakcją klerkalną i obskurantyzmem wyróżnili się wielcy rewolucyjni demokraci rosyjscy XIX wieku: Hogen, Bielinski, Czernyszewski i Dobro-lubow — czolowi myśliciele epoki.

Również polscy rewolucyjni demokraci XIX wieku, jak Dembowski, Berwiński i inni, zapisałi się chlubnie w historii walki przeciwko wsteczństwu i obskurantyzmowi. Wybitny teoretyk i praktyk rewolucji, przywódca rewolucji krakowskiej 1846 roku, Edward Dembowski pisał:

„Ażaliż godzi się nie pamiętać na to, że obecnie w ustaleniu ludu wiśnie o to chodzi, aby go spod jarzma wpływów fanatyzmu i zabobonów wyrwać?”

Przyjaciel Dembowskiego Ryszard Berwiński, postępowy działacz społeczny i utalentowany poeta, w plemiennych wierszach dał wyraz swoim nastrojom antyklerykalnym.

Seweryn Goszczyński, jeden z najbardziej postępowych romantyków rewolucyjnych XIX wieku, był namiętnym wrogiem wsteczństwa i klerkalizmu.

Trzeba jednak z góry zaznaczyć, że postępowy pogląd na świat w czasach dawniejszych (przed Marksem i Engelsem) był z konieczności ograniczony.

Burżuazja nawet w okresie swego rozkwitu nie była i nie mogła być klasą konsekwentnie rewolucyjną; wszelkimi sposobami usiłowała ona ograniczyć rewolucję ludową, zatrzymać się w połowie drogi. Dlatego i stworzony przez nią pogląd na świat nie był konsekwentnie materialistycznym.

Dopiero proletariatu, jako klasa, która jedynie jest konsekwentnie progresywna i do końca rewolucyjna, jako klasa, która postawiła sobie za zadanie przekształcenie świata, przebudowę społeczeństwa, zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, stworzył nowy, konsekwentnie naukowy pogląd na świat.

Rewolucyjne przeobrażenie świata — spełnienie dziejowego zadania przez klasę robotniczą w sojużu z pracującymi chłop-

stwem jest niemożliwe bez teorii, która daje „możliwość orientowania się w sytuacji, zrozumienia wewnętrznego związku zachodzących wydarzeń, przewidywania biegu wydarzeń i rozpoznawania nie tylko tego, jak i w jakim kierunku rozwijają się wydarzenia w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku muszą się one rozwijać w przyszłości” (WKP(b), str. 401).

Dlatego właśnie klasa robotnicza, wszyscy pracujący głęboko zainteresowani są w tym, aby ich teoria, ich doktryna filozoficzna były rzeczywistość konsekwentnie naukowe i dawały całkowicie prawdziwe odzwierciedlenie rzeczywistości.

Marks i Engels stworzyli nowy pogląd na świat, jakościowo różny od wszystkich poprzednich nawet postępowych w swoim czasie systemów filozoficznych. Odzwierciedlał on interesy i dążenia nowej klasy, proletariatu i najszerzej mas pracujących, marksizm stanowi rewolucję ideologiczną, olbrzymi przewrót, nową epokę w rozwoju myśli ludzkiej, jest systemem oryginalnym i nowym, jak nową jest współczesna klasa robotnicza, twórcą nowej ery w dziejach ludzkości, ery społeczeństwa bezklasowego.

Podkreślić przy tym należy, że marksistowski pogląd na świat wchłonił w siebie wszystkie uprzednie osiągnięcia myślisłudzkiego, wszystkie cenne i godne dalszego rozwinięcia idee i zacząłki idei dawnych myślicieli.

NAUKOWY POGLĄD NA ŚWIAT TO MATERIALISTYCZNA TEORIA TŁUMACZENIA RZECZYWISTOŚCI

Współczesny naukowy pogląd na świat to materializm dialektyczny i historyczny. Materializm jest przeciwieństwem idealizmu.

W przeciwieństwie do idealizmu „marksistowski materializm filozoficzny wychodzi z założenia, że materia, przyroda, był są obiektywną rzeczywistością, istniejącą poza naszą świadomością i niezależnie od niej” (Stalin).

Twierdzenie marksistowskiego materializmu filozoficznego, że świat jest z natury swej materialny, że rozwija się wedle praw ruchu materii i że żaden duch świata nie jest mu potrzebny, stanowi całkowite zaprzeczenie nie-naukowego twierdzenia, że świat został „zrekomu stworzony przez jakąś siłę wyższą z niczego.”

Fideizm we wszystkich swoich odmianach i formach zawsze występował za-

ciekle przeciwko nauce o materialności świata.

Biskup Berkeley pisał w r. 1710, że nauka o materii jest podstawą wszystkich teorii ateistycznych. Według Berkeley’a należy usunąć ten kamień węgielny ateizmu i w ten sposób zbuzzyć cały gmach ateizmu. Berkeley twierdził, że materia, przyroda, świat zewnętrzny są tylko „kombinacja wrażeń” wywołanych w naszym umyśle przez Boga.

Idealizm, negujący realne istnienie otaczającego nas świata niezależnie od naszej świadomości, twierdzi, że świat nasz otaczający istnieje tylko w naszej świadomości lub w naszych uczuciach, wyobrażeniach i pojęciach, jest ideologiczną bronią klas panujących. Ludzie uprzywilejowani, bogaci, beztrudko używający wszelkich dóbr tego świata obłudnie wznoszą się ponad „prziemne potrzeby” i ulatują w „świat nadmysłowy”, sankcjonując przy tym wygodny dla nich porządek rzeczy.

Jeżeli poznanie „nie daje prawdziwego obrazu rzeczywistości lub jeśli nie jest ono źródłem naszej wiedzy o świecie, wówczas wszelki irracjonalizm i mistycyzm może zawnadnąć umysłem ludzkim.

Współczesni wstecznicy oświadczenia, że są rzekomo zjawiska, których nigdy nie można poznać. Wstecznicy ci propagują mity zamiast wiedzy, głoszą, że stwórcą jakoby ustalił granice poznania, których człowiek nigdy nie może przekroczyć.

Fideizm wyzwa ludzi, żeby wierzyli we wszystkie absurdalne wymysły o istotach i zjawiskach nadprzyrodzonych.

Zaprzeczono im tym samym możliwości przewidywania kapitalistycznego porządku społecznego i stworzenia ustroju socjalistycznego i komunistycznego przez świadomą działalność klasy robotniczej.

Pogląd idealistyczny zaszczerpiący masom pracującym jest roznosiadkiem rezygnacji i bierności, odwraca uwagę mas od tego rzekomo niestniejącego świata, odciąga je od walki o przekształcenie stosunków społecznych, hamuje postęp społeczeństwa, utrwała istniejący stan rzeczy wraz z całą ohydą wyzysku człowieka przez człowieka.

Materializm, przeciwnie, dowodzi, że świat jest poznawalny, że istnieje obiektywnie, że jest jedynie istniejącym światem, że nie ma żadnych nadprzyrodzonych istot, że człowiek sam tworzy historię, że możemy przekształcać przyrodę i życie społeczne. Głównie dzięki tym ideom materializm jest odbiciem ideologicznym in-

teresów i dążeń klas uciskanych, postępowych, walczących o nowy, lepszy porządek społeczny.

W przeciwieństwie do idealizmu, który zaprzecza możliwość poznania świata i praw nim rządzących, nie wierzy w wiarygodność naszej wiedzy, nie uznaje obiektywnej prawdy i uważa, że świat jest pełen rzeczy samych w sobie”, które nie mogą być nigdy przez naukę poznane — marksistowski materializm filozoficzny wychodzi z założenia, że świat i rządzące nim prawa są w zupełności poznawalne, że nasza wiedza o prawach przyrody, sprawdzona przez doświadczenie, przez praktykę, jest wiedzą wiarygodną, mającą znaczenie prawdy obiektywnej, że nie ma na świecie rzeczy niepoznawalnych, są tylko rzeczy jeszcze nie poznane, które będą odkryte i poznane za pomocą nauki i praktyki” (Stalin).

NAUKOWY POGLĄD NA ŚWIAT TO MATERIALISTYCZNE TŁUMACZENIE NIE TYLKO ZJAWISK PRZYRODY, ALE RÓWNIEŻ ZJAWISK ŻYCIA I SPOŁECZNEGO

Przez długie wieki panowało teologiczne pojmowanie historii. Np. historycy grecki Herodot tłumaczył błąg dziejów wpływem przeobrażenia i zawiścią bogów.

Teologiczny pogląd na świat widzi w dziejach jedynie wolę Boga. Teolog wita wojnę, zniszczenia i kataklizmy, jako spełnienie wszechmocnej woli Boga, z najbardziej sprzecznych faktów wyciąga jeden i ten sam wniosek: wola Boga.

Teologiczny sposób tłumaczenia dziełw nie jest zresztą sprawą tylko ubiegłych wieków. W czasie ostatniej wojny światowej wpałano w ludzi wiarę, że strasliwa katastrofa dziełowa, wielka pozoza świata, śmierć wielu milionów niewinnych ludzi, jest dziełem „woli” Boga. Bliżki teologiczny ten sposób tłumaczenia, którego rozwój dziełw poglądów, jest pogląd głoszący, że rozwój historyczny to sprawa ducha. Najbardziej znanym przedstawicielem tego kierunku jest filozof niemiecki Hegel. Według niego dzieła ludzkości są wynikiem rozwoju ducha świata. W historii dzieła utajony duch kierujący narodami.

Marks i Engels — pierwsi w historii — rozciągnęli materializm na dziedzinę zjawisk społecznych. Dokonali oni zasadniczego przewrotu w pojmowaniu społeczeństwa i jego dziełw. Stworzyli naukę o najogólniejszych prawach rozwoju społeczeństwa, czyli materializm historyczny. Przez rozciągnięcie materializmu filozoficznego na pojmowanie społeczeństwa wy-

O dobry teatr dla młodych widzów

Jednym z najsilniejszych środków masowego oddziaływania na społeczeństwo jest teatr. Przeciąga bohaterów sztuk teatralnych, ich czyn, osiągnięcia i niepowodzenia zapadają głęboko w pamięć widzów, wzruszają, bawią, uczą. Na sztukę teatralną żywo reagują dorośli, jeszcze żywiej dzieci. I właśnie na dzieci dobry teatr z odpowiednim repertuarem mógłby mieć ogromny wpływ. Mógłby się stać jednym z głównych sprzymierzeńców nauczyciela w jego walce o ukształtowanie w umysłach dzieci podstaw prawidłowego, zgodnego z prawami naukowymi pojmowania świata, o zaszereżenie zasad moralności socjalistycznej.

Tymczasem sprawa teatru dla dzieci jest u nas zaniedbana. Ogół społeczeństwa nie zabiera głosu w tej kwestii, mimo, że winna ona żywo obchodzić nauczycieli i rodziców, a czynnik decydujący nie spiesz się z opracowaniem koncepcji teatru dla dzieci.

Zamieszczając artykuł o teatrze dla dzieci Redakcja spodziewa się, że zainteresują

on Czytelników i pobudzi do żywej dyskusji.

Z pojęciem teatru dla dzieci wiąże się u nas wiele niejasności, wywołujących potrzebę ciągłych komentarzy na temat wieku widza, zasady planowania w nim repertuaru, rodzaju aktora i innych.

Teatr dla dzieci i teatr dla młodzieży określane są u nas najczęściej nazwą „Teatr Młodego Widza”. Nazwa ta dotąd nie nabrała społecznego sensu. Dla każdego niemal znaczy ona coś innego. Dla jednych jest „Teatr Młodego Widza” teatrem dla dzieci w wieku szkoły podstawowej albo w tzw. wieku harcerskim. Dla innych to teatr dla starszej młodzieży w wieku od 15 do 25 lat, czyli w tzw. wieku zetepowskim. Jeszcze inni posługują się tą nazwą dla określenia ochotniczych teatrów przy domach kultury, świetlicach czy szkołach. Dla reszty „Teatrami Młodego Widza” są wszystkie teatry, które nie są teatrami dla dorosłych. W tym ostatnim wypadku nazwie tej towarzyszy zupełna pustka treści.

Przez teatr młodego widza rozumiemy teatr dla dzieci w wieku od 5 do 14 lat. Ze względu na rozpiętość wieku widza w takim teatrze musi to być teatr wielostopniowy, najmniej dwustopniowy. Przyjmując zasadę dwustopniowości układamy plan repertuarowy w ten sposób, że np. na 5 sztuk rocznie dwie sztuki przeznaczamy dla dzieci młodszych do 10 lat i trzy dla wieku od 10 do 14 lat. Nasze doświadczenia pozwalają nam przypuszczać, że najsłabszy z tych dwóch teatrów byłby zastępnym układem planu repertuarowego: na pięć sztuk rocznie — jedną przeznaczamy dla wieku przedszkolnego, jedną dla wieku młodszego szkolnego, tj. dzieci I, II i III klasy, dwie dla wieku starszego szkolnego, tj. od IV do VII klasy i jeśli nie ma teatru dla młodzieży, jedną sztukę na wiek ponad VII klasę, czyli ponad 14 lat.

Tak rozwiązano tę sprawę w teatrach NRD i w Czechosłowacji. W repertuarze „Teatru Przyjaźni” w Berlinie widzimy obok „Luizy Miller” (na podstawie „Intrygi i Miłości” Schillera), „Czerwony krawat” Michałkowskiego, „Timura i jego drużyny” Gajdara oraz bajkę pt. „Płomienny kwiat”. W „Teatrze Młodego Pokolenia” w Dreźnie, obok „Królów śniegu” Andersena w przerobieniu Szwarcza — „Droga do życia” Stechlika (na podst. „Poematu Pedagogicznego” — Makareni). Podobnie i w innych. Z analizy planu repertuarowego teatrów w NRD wypada, że największe sztuki przeznaczają się tam dla dzieci w wieku starszym szkolnym, czyli od 10 do 14 lat. U nas powinniśmy również położyć nacisk na repertuar dla dzieci w tym wieku, ponieważ w tym okresie zaczyna się kształtować światopogląd i teatr powinien pomóc dzieciom w kształtowaniu socjalistycznego poglądu na świat.

Istnieją u nas i w NRD silne tendencje do „udoroslania” repertuaru teatrów dla dzieci. Trzeba się tego wystrzegać, zwłaszcza w pierwszym okresie, zanim teatr okrzepnie. Rozumiejmy to dobrze w NRD, czego dowodem jest wzmianka zamieszczona w 22 nrze z 1952 r. „Theater der Zeit”. „Teatr Przyjaźni” (Theater der Freundschaft) w Berlinie zwraca nam słuszną uwagę na to, że w notatce o otwarciu nowego teatru (zamieszczonej w 20 numerze tegoż dwutygodnika) podaliśmy błędne określenie „teatr dla młodzieży”. Znamy w NRD teatry dla dzieci nie zaś dla młodzieży. Młodzież jest w tym pozmie, że przy pewnym wyborze repertuaru może i powinna korzystać z każdego teatru. Chcemy więc w przyszłości konsekwentnie unikać określenia „teatr dla młodzieży”.

Ton wzmianki świadczy o tym, że w NRD zagadnienie zostało przemysłane i dyskusję na ten temat zakończono. Kierownictwo „Teatru Przyjaźni” uznano za słuszne podkreślić charakter teatru jako teatru dla dzieci prawdopodobnie dlatego, aby w ten sposób utrwalił jego pozycję

parli oni fideizm i idealizm z ich ostatniego schronienia.

NAUKOWY POGŁĄD NA ŚWIAT DO DIALEKTYCZNA METODA ROZPATRYWANIA ZJAWISK

Naukowy pogląd na świat, ujmowanie świata „takim, jakim on jest” oznacza nie tylko materialistyczne tłumaczenie rzeczywistości, ale także dialektyczne jej rozpatrywanie.

Marksiowska metoda dialektyczna rozpatrywa zjawiska przyrody i życia społecznego w ich organicznym związku i ruchu. Istotę zaś ruchu i rozwoju widzi w przechodzeniu zmian ilościowych w zmiany jakościowe, a za źródło ruchu uważa przeciwieństwa wewnętrzne — walkę między starym i nowym.

Podczas gdy marksistowska metoda dialektyczna wskazuje na rzeczywiste źródło, rzeczywistość się napędzającą, to idealizm i fideizm się napędzają rozwojem widzi w jakimś źródle nadprzyrodzonym.

Gdy metoda dialektyczna każe orientować się na to, co młode, co tchnie życiem i ma przyszłość przed sobą, fideizm jest wrogiem wszelkiego nowatorstwa.

Marksiowska metoda dialektyczna konsekwentnie zważa wszelkie przesady, wszystkie skostniałe dogmaty.

„Nasza teoria — podkreśla Engels — to teoria rozwojowa, a nie dogmat wymagający nauczenia się na pamięć i mechanicznego recytowania”.

Teoria marksistowska, jako nauka, nie stoi i nie może stać na miejscu; rozwija się ona i doskonali. „Jest rzeczą zrozumiałą, że w swym rozwoju musi się wzbo- gacać w nowe doświadczenia, w nowe zasoby wiedzy, poszczególnie zaś jej twierdzenia i wnioski muszą z biegiem czasu ulegać zmianie, muszą być zastępowane przez nowe wnioski i nowe twierdzenia, odpowiadające nowym warunkom historycznym” (Stalin).

Jest oczywiście, że taka filozofia nie da się absolutnie pogodzić z klasowym interesem burżuazji. Burżuazja woli absolutne, ostateczne prawdy, takie jak np. „wielka stała prawda” prywatnej własności albo klasowej harmonii między wyzyskiwanymi a wyzyskiwającymi.

NAUKOWY POGŁĄD NA ŚWIAT ORĘŻEM REWOLUCYJNEGO PRZEKSZTAŁCENIA ŚWIATA

Marksiowski pogląd na świat to nie tylko teoria prawidłowego odzwierciedlania rzeczywistości przyrodniczą i społecz-

1. odcala się od możliwości zejścia na pozycje tzw. teatrów dla młodzieży, które często nie różnią się niczym od teatrów dla dorosłych. Pewne sztuki natomiast zarówno z repertuaru klasycznego jak i o tematyce współczesnej, poświęcone starszej młodzieży, interesujące w mniejszym stopniu teatru dla dorosłych mogą znaleźć miejsce w teatrach dla dzieci, jednak w proporcji wyżej podanej.

W Związku Radzieckim zostały niedawno powołane przy „Teatrze Młodego Widza” Rady Pedagogów, do których wchodzi nauczyciele szkół. Rady te, zatwierdzane przez Miejski Wydział Oświaty, mają stanowić czynnik współdecydujący przy układaniu repertuaru. Nie powinna jednak być zmieniona ani sama zasada układania planu repertuaru ani charakter teatru, jako teatru dla dzieci w wieku szkoły podstawowej.

Teatry dla dzieci powinny być teatrami zawodowymi. Podstawę kadr aktorskich powinna stanowić młodzież, która od samego początku z całą świadomością dąży do szkoły teatralnej, by w przyszłości pracować w teatrze dla dzieci. Połączenie uzdolnień artystycznych z zamiłowaniami pedagogicznymi wydaje się konieczną cechą zespołów w teatrach dla dzieci.

Udział dzieci w zasadzie należy wykluczyć, poza wyjątkowymi wypadkami.

Jak do wszystkich spraw jednak i do tej nie można podchodzić zbyt sztywno. Zainteresowanie publiczności dziecięcej losami swoich rówieśników znajduje odzwierciedlenie w repertuarze i daje okazję o wiele cześniejszego obścażania rdz dzieciom w teatrze dla dzieci aniżeli w teatrze dla dorosłych. Nie mamy odpowiedniej praktyki, żeby wiedzieć, czy role te mogą grać aktorzy dorośli.

Wiemy, że w ZSRR to się doskonale udaje. Znamy wiele nazwisk takich aktorów jak Sperantowa, Burcewa i inne. W Mchacie mistrzynią ról chłopców jest Bendina.

Nie mamy kadr dla teatrów dla dzieci. Należy sobie jednak uświadomić, że trudności te napotykały nie tylko teatry dla dzieci w Polsce. A jednak w trosce o dobro dziecka i wychowanie socjalistyczne, w Związku Radzieckim i we wszystkich krajach demokracji ludowej udało się znaleźć wyjście.

Np. w „Teatrze Przyjaźni” w NRD poradzono sobie w ten sposób: zespół składa się z wielu dobrych aktorów i aktorów zawodowych oraz z kilkudziesięciu sił amatorskich, wybranych drogą skrupulatnej eliminacji spośród ochotniczych zespołów. Eliminacja objęto 500 zgłoszeń, z których wybrano około 8%. Siły amatorskie uczą się pod kierunkiem aktorów zawodowych. W sprawie kadr u nas autorytatywna może być tylko wypowiedź wychowawców naszej młodzieży artystycznej.

Teatru dla dzieci nie może zastąpić teatr lalek. Teatr lalek spełnia swoją rolę całkowicie tylko w stosunku do dzieci młodszych, przeważnie w wieku przedszkolnym. Natomiast nie mogą zaspokoić w pełni wyobraźni i potrzeby doznań artystycznych dzieci mniej więcej od 8 do 13-14 lat. Różnice doznań między dzieckiem młodszym i starszym są ściśle związane z różnym dla poszczególnych faz rozwojowych stosunkiem dziecka do otaczającego świata, z właściwościami jego psychiki w różnych okresach rozwoju. Widokowi w teatrze lalek przemawia silnie do wyobraźni małego dziecka, jest dla niego zrozumiałe i bliskie, gdyż bliski jest mu aktor teatru lalek — lalka, ożywiona zabawka, a życie tych zabawek jest przedmiotem największego zainteresowania małego dziecka.

Zdolność życia fikcją zbliża dziecko mało do teatru lalek. Dla dziecka starszego spr-

wa ta przedstawia się zgola inaczej. Od chwili, kiedy jest ono zdolne odróżnić prawdę od fikcji, rzeczywistość od uludy, zaczyna interesować je wszystko to, co jest na prawdę. Dziecko starsze pragnie słyszeć o sprawach ludzkich z ust prawdziwych ludzi. Antropomorfizowane zabawki przestają je interesować. Wielkie, interesujące dziecko sprawy wypowiadane przez lalkę, która nie jest prawdziwym człowiekiem a tylko przedstawia człowieka, wydają się dziecku mniej prawdziwe i mniej poważne, a ono samo czuje się potraktowane nie dość serio.

Dla dzieci w wieku szkolnym teatr lalek może być uzupełnieniem. Do takich dzieł przemówi silnie teatr „ludzki”. Tylko taki teatr zdolny będzie wpłynąć na pogłębianie ich wrażliwości artystycznej i wytworzenie się w nich właściwej postawy ideowej.

Dzieci od lat 5-ciu do 15-stu mamy w Polsce około 5 milionów (w wieku harcerskim 3 miliony). Stanowi to w przybliżeniu 1/5 całej ludności w Polsce. Operując tylko wymową tej liczby możemy stwierdzić, że istnieje uzasadnienie powstawania teatrów dla dzieci. Jakże powinny być wytyczne przy ustalaniu sieci takich teatrów czy też liczby, określającej ilość potrzebnych widowisk rocznie? Powinno się dążyć do tego, aby jedno dziecko mogło być w teatrze przynajmniej cztery razy do roku. Interesujące może być obliczenie iloma teatrami dla dzieci winna rozporządzać np. Warszawa, aby każde dziecko mogło być w teatrze raz na trzy miesiące. Aby zaspokoić potrzeby dzieci Warszawy i okolic stolicy powinna mieć przynajmniej 8 teatrów. Warunki życia gospodarczego na tym etapie, na którym się obecnie znajdujemy nie pozwalają nam jeszcze na zaspokojenie wszystkich potrzeb w tym zakresie. Jednak brak teatrów dla dzieci jest wielką luką w naszej kulturze, która domaga się zapełnienia. Brak teatrów dla dzieci jest wielkim błędem z punktu widzenia politycznego. Również w naszych wiek- szych miastach powinny powstać teatry samodzielne przynajmniej tak jak w NRD, gdzie w chwili obecnej jest ich pięć: w Berlinie, Dreźnie, Lipsku, Halle i Erfurcie, lub w Czechosłowacji, gdzie, jak mi wiadomo, są cztery: w Pradze, Ostrawie, Brnie i Bratysławie.

Teatr w Warszawie powinien być teatrem centralnym. Doświadczenia tego teatru ułatwiłyby w tych miastach (gdzie ze względu na liczbę dzieci nie jest możliwe powstanie teatrów samodzielnych), urządzanie przedstawień dla dzieci przez teatry dla dorosłych. Powinniśmy dążyć do tego, aby nie było miasta bez przedstawień teatralnych dla dzieci. Z tych przedstawień w miastach musi korzystać wieś, zanim dojdziemy do tego, że teatry takie powstaną i na ws.

W roku 1951 Centralny Zarząd Teatrów wysunął sugestie organizowania widowisk dla dzieci przez czołowe teatry dla dorosłych, likwidując równocześnie lub dopuszczając do likwidacji samodzielnych teatrów dla dzieci. Nie jest to słuszne, aczkolwiek przedstawienia dla dzieci organizowane przez teatry dla dorosłych zapobiegłyby luki repertuarowej, pozwoliłyby zwiększyć najlepszych aktorów w sztukach dla dzieci, przekonałyby może do tego rodzaju pracy stroniących od niej aktorów itd.

W tym względzie mogą nam przyświecać tradycje Mochatu czołowego teatru dramatycznego w Moskwie i poczynania innych teatrów radzieckich, coraz częściej włączających do swego repertuaru sztuki dla dzieci i młodzieży.

M. KRYMKOWA

Wanda Wasilewska wśród dzieci (Wspomnienia b. dyrektora Polskiego Domu Dziecka w Zagorsku pod Moskwą)

Dla nas, nauczycieli, nazwisko Wandy Wasilewskiej kojarzy się nie tylko z powieścią „Ojczyzna”, wiąże się ono z jej działalnością polityczno-społeczną, z jej walką o postępową szkołę, z walką o godność nauczyciela polskiego. Któż z nas nie zna Wandy Wasilewskiej z historii nr 25 „Płomyka”, kto jej nie zna z czasów strajku ZNP w 1937 r.? Ale dziś, kiedy wspominam tę drogą nam wszystkim pościągającą w 10-lecie założenia Związku Patriotów Polskich pokazaną Wandę Wasilewską jako opiekunkę dziecka polskiego w ZSRR, kiedy narodził radzieckie krwawość w ciężkiej walce z hitlerowskim faszyzmem o wyzwolenie nie tylko Kraju Rad, ale i innych narodów.

Cieżkie były lata 1942 i 1943, lata krwawych bitew, lata samozaparcia i heroicznych ofiarności ludzi radzieckich, lata zwycięstw żołnierza radzieckiego na obrzy- mionym froncie, jak też dziesiątków milio- nów ludzi pracujących na głębokich ty- łach w kopalniach, hutach, fabrykach i kolchozach. W owym jakże ciężkim 1943 roku powstał Komitet dla Spraw Dzieci Polskich w ZSRR (w skrócie zwany „Kompoldiet”), który w oparciu o pomoc i środki Związku Radzieckiego przy współpracy wybitnych przedstawicieli na- rodu radzieckiego i Związku Patriotów Polskich zorganizował kilkadziesiąt do- mów dziecka polskiego. W domach tych znalazło serdeczną opiekę i wychowanie ponad 8 tys. dzieci polskich, których oj- ców — a często i matki — walczyli w szeregach I Dywizji a potem I Armii Pol- skiej. W jednym z takich doskonale urzą- dzonych domów w Zagorsku pod Moskwą byłem dyrektorem.

Rok 1943... Zbliżał się dzień rocznicy Wiel- kiego Października. Na naradzie wytwor- czych postanowiliśmy uczcić ten dzień uro- czystą akademią, wystawą i specjalnie przygotowanym krakowiakiem w oryginal- nych strojach ludowych. Postanowili- śmy zaprosić dzieci radzieckie z sąsiednich domów. Ambicją całego kolektywu było, aby rocznica Rewolucji Socjalistycznej, zbiegająca się ze zwycięską ofensywą Ar- mii Radzieckiej, wypadła jak najokazalej.

Przyszła nam do głowy szalona w wa- runkach wojennych myśl, żeby na tę uro- czystość zdobyć dla dzieci takie lakoce, jak czekolada, cukierki, ciastka. Z tym nalownym zamówieniem pojechałem do Przewodniczącej Związku Patriotów Pol- skich tow. Wandy Wasilewskiej.

Gdy kilka minut czekałem w skrom- nym gabinecie w ZPP, weszła tow. Wan- da. Wyglądała mizerniej niż w Warszawie. Wojna, front — swoje zrobiły. Przywita- ła się dość powściągliwie. Zaczęły się wspomnienia, rozumie się 1937 r. i Mu- siol, policja i 1938 r., drugi strajk pracow- ników ZNP, za represje Składkowskiego w stosunku do proletariatu, franki i po- kój u kolejarzy, gdzie Wanda Wasilewska wygarnęła całą prawdę niektórym człon- kom ówczesnego Zarządu Głównego ZNP. Wanda się ożywiła. Wspominała epizody, które kiedyś były dla nas wielkie, tak nie- wspomnieliśmy znalazły w stosunku do wy- darzeń pamiętnego 1943 roku. Zwycięski marsz Armii Czerwonej od Wołgi do Dniepru przytłaczał swą wielkością i roz- machem wszystko, co każdy z nas wce- sniej przeżywał.

I wtemczas, właśnie wtenczas, wspomi- niałem o domu polskich dzieci w Zagor- sku, zbliżającym się 7 listopada l... o cze- koladzie dla dzieci. Przypomnę, że kie- dy wypowiedziałem te słowa, zrobiło mi się wstyd, że jednak w takim momencie z czymś podobnym przyszedłem. Byłem pewien, że tow. Wanda zwróci mi uwagę na niekadosowność takiej prośby.

Wanda jednak chwilę pomyślała, spoj- rzała mi głęboko w oczy, a potem powie- działa:

— Oczywiście, trzeba dzieciom dać cze- koladę. Mam dla was i czekoladę i cukier- ki, i jeszcze coś dobrego. Jutro przyśle do Zagorska.

Rzeczywiście, następnego dnia otrzyma- liśmy wszystko, o co prosiłem. Tow. Wan- da, inicjatorka domów dziecka w Związ- ku Radzieckim, gorąco pragnęła, by wy- chowankowie tych domów mieli to wszyst- ko, co im pozwoli odzyskać radość i szczę- ście dzieciństwa, które wydali im wróg. Mimo tylu wielkich spraw, którymi wów- czas była obarczona jako przewodnicząca ZPP i organizatorka I Dywizji Odrodzone- go Wojska Polskiego, umiała znaleźć czas i środki, by zaspokoić nawet — zdawało- by się — błahę potrzeby polskich dzieci.

Bo dzieci te miały w gościnnym kraju Rad wyrosnąć, nabrać sił i przystosować się do życia w Polsce, o której wolności szli w bój kościuszkowcy u boku Armii Ra- dzieckiej.

Dzieci z Zagorska, podobnie jak i w in- nych polskich domach dziecka, uczyły się o Polsce, która będzie. Nie było domu bez portretu Wandy Wasilewskiej. Myśli o na- wej Polsce, o powrocie do Ojczyzny, o pra- cy dla niej — wiązały się z osobą Wandy.

Dlatego telefon z Moskwy: „Jutro bę- dzie u Was tow. Wanda Wasilewska” —

wywołał z miejsca ruch i rwetes, nikt nie

myślał o normalnych zajęciach. Tow. Wan- da przyjechała. Dom musi być czysty! Musimy pokazać, co umiemy. Pamiętam jak dziś, że kiedy przed dom zajeżdżał wielki osobowy „Zis” — zmywano ostatni stopień mozaikowych schodów. Radość i wzruszenie. Karnych skądinąd dzieci nie można było zebrać w dwuszeręgu. Na twarz tow. Wandy odmalowało się wzru- szenie. Dzieciarnia zaś szalała z radości. Wprowadziliśmy tow. Wandę do dużej, przystrojonej zieleńi auli.

Dzieci wystąpiły z pięknymi deklama- cjami, chórem i nieśmiertelnym „zagor- skim” krakowiakiem. Na końcu przemó- wiała tow. Wanda. Pamiętam początek przemówienia: „Dzieci, wracamy niedługo do Polski, do Innej, nowej, naszej odo-

branej Polski. Do Polski, gdzie zawsze roz- kwitać będzie szczęśliwy uśmiech dziecka”. I dalej mówiła dzieciom, że to będzie Polska sprawiedliwa, w której nie będzie krzywdy, nędzy, bezrobocia, że każdy z nas teraz przygotowuje się, by jej najlepiej służyć.

W pewnym momencie głos tow. Wandy zadrgał, a po policzkach potoczyły się dwie duże łzy. Ale łzy w oczach miała nie tylko Wanda Wasilewska. Dwadzieścia ludzi, dzie- ci, młodzieży i pedagogów, wszyscy pra- cownicy polscy i radzieccy — płakali, był to płacz nadziei i radości.

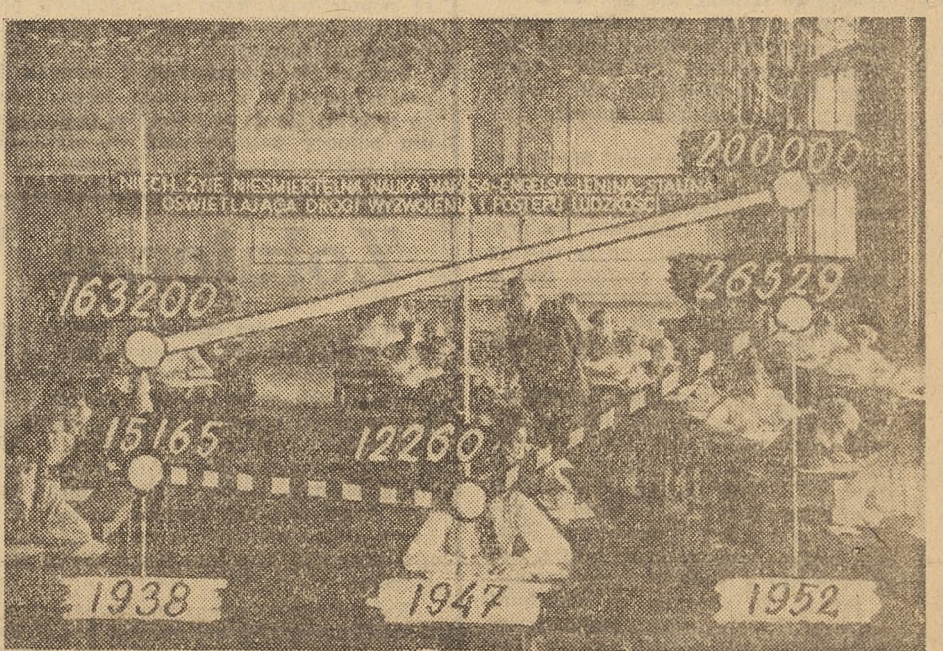
W ciągu kilkugodzinnej pobytu Wan- da Wasilewska miała czas porozmawiać z każdym dzieckiem, a najdłuższ z cztero- letnim Jasiem, ulubieńcem całego domu.

W listopadzie 1943 roku podejmowali- śmy Wandę Wasilewską w ZNP. Razem z Jasią Broniewską wrócić już jako uko- nani goście na miejsce, skąd jej kiedyś Składkowski usiłował wyrzucić. Podejmowaliśmy obie jako starych członków ZNP, jako wypróbowanych żołnierzy re- wolucyjnych lewicy nauczycielskiej. Wspomi- naliśmy wówczas nieodżałowaną pa- mięć Joczysa i Strakowskiego, Szulca i Osińskiego, którzy odeszli od nas, ale których pamięć żyje i żyć będzie w na- szych sercach nauczycielskich.

W czasie kilkugodzinnej swobodnej i wesolej gawędy przy czarnej kawie przypomnieliśmy Zagorsk i ten piękny wio- senny poranek 1944 r.

Tow. Wanda nie zapomiała tych odwie- dzin. Zarzucała mnie pytaniami. Stanej przed mną jak żywe rozemiane twarze siostr Foremnych, rodzeństwa Abakon- czyków, Mików, Malców, braci Popław- skich... Wyrosli z nich dzielni ludzie. Dziś są już na stanowiskach lub na wyższych uczelniach — aktywiści partyjni, ZMP-ow- cy... Jest to produkująca kadra naszego mó- drego pokolenia. Pamiętają oni te pierwsze wizyty, pamiętają gościnną dom zagorską, w którym nauczyli się kochać taką Pol- skę, o jaką walczyła Wanda Wasilewska i Związek Patriotów Polskich. Polskę tę dzisiaj budują.

E. KUROCZKO



W szkołach średnich ogólnokształcących (linia ciągła) uczy się obecnie 200 000 młodzieży. Także i liczba maturzystów szkół ogólnokształcących wydatnie przekroczyła poziom przedwojenny (linia przerywana).

Według praw dżungli

„Któż może mi odmówić prawa do uni- cztwierzenia tysięcy ludzi z ras niższych, którzy się rozmnażają jak robak?”

„Jest to technika Wielkiego Kłamstwa; technika, która zmierza do wywołania stanu paniki narodowego poprzez szerzenie nie- kończących się i narastających kłamstw obrażających się do końca centralnego kła- mstwa o tym, że nasze państwo jest zagrożone przez „wewnętrzne i zewnętrzne Czerwone Niebezpieczeństwo”.

Szerzeniu kłamstw służy prasa, koncernu Hearsta, radio, telewizja, kino. Rudy dżga — nożem murzynskiego „Świecącego”. „Nauczyciel lat 58 gwałci 15-letnią ucze- nicę”. „Podziwianą blondynka z Brook- lynu zapakowana w czarne walizki”. „Gwóźdź wbity przez oko w móżdżek — tajemniczy mord na Long Island”.

— Oto tylko część reklam filmów poświę- conych ogłupianiu i paraliżowaniu woli i zmysłu moralnego prostego człowieka w Ameryce.

Przygotowując nową wojnę, rozpętu- jąc historię wojenną amerykańscy pogrob- owcy Hitlera nie mogli, rzecz prosta, pom- nać szkoły i procesy wychowawcze. Jak- że bliźniaczo podobna jest do cytowanych wyżej słów niesławnej pamięci Fuhrera wypowiedź Elwolda C. Nances rektora uniwersytetu we Florydzie: „Myślę, że po- winniśmy stworzyć ugrupowanie ludzi, oparte całkowicie na prawach dżungli, to znaczy że musimy każdego nauczycie- la zabić”. Ale to już jest niezbędny program każdej faszystowskiej pedagogiki.

Aby balast demokratycznych tradycji nie przeszkadzał realizacji tego „wzno-

„Political Affairs” tak scharakteryzowali ten kierunek:

„Jest to technika Wielkiego Kłamstwa; technika, która zmierza do wywołania stanu paniki narodowego poprzez szerzenie nie- kończących się i narastających kłamstw obrażających się do końca centralnego kła- mstwa o tym, że nasze państwo jest zagrożone przez „wewnętrzne i zewnętrzne Czerwone Niebezpieczeństwo”.

Szerzeniu kłamstw służy prasa, koncernu Hearsta, radio, telewizja, kino. Rudy dżga — nożem murzynskiego „Świecącego”. „Nauczyciel lat 58 gwałci 15-letnią ucze- nicę”. „Podziwianą blondynka z Brook- lynu zapakowana w czarne walizki”. „Gwóźdź wbity przez oko w móżdżek — tajemniczy mord na Long Island”.

— Oto tylko część reklam filmów poświę- conych ogłupianiu i paraliżowaniu woli i zmysłu moralnego prostego człowieka w Ameryce.

Przygotowując nową wojnę, rozpętu- jąc historię wojenną amerykańscy pogrob- owcy Hitlera nie mogli, rzecz prosta, pom- nać szkoły i procesy wychowawcze. Jak- że bliźniaczo podobna jest do cytowanych wyżej słów niesławnej pamięci Fuhrera wypowiedź Elwolda C. Nances rektora uniwersytetu we Florydzie: „Myślę, że po- winniśmy stworzyć ugrupowanie ludzi, oparte całkowicie na prawach dżungli, to znaczy że musimy każdego nauczycie- la zabić”. Ale to już jest niezbędny program każdej faszystowskiej pedagogiki.

Aby balast demokratycznych tradycji nie przeszkadzał realizacji tego „wzno-

słego” programu wychowawczego, zaczęto

od oczyszczania bibliotek szkolnych z „wy- wrotowych” książek. Łatwo się domyślić, jak los spotkał książki postępowych pisar- zy amerykańskich jak H. Fast, M. Twain czy nawet Beecher Stove. Wyrzuca się i pali także wszystkie książki pisarzy libe- ralno-burżuazyjnych zachodniej Europy, nie mówiąc już o dziełach pisarzy radziec- kich czy krajów demokracji ludowej. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że nagon- ka faszystowska objęła książki i podręcz-niki „czysto amerykańskie”, które od lat były używane w szkolnictwie USA. Tak

los spotkał na przykład podręcznik F. A. Magruder pt. „American Government”, książkę w zasadzie goryllującą ustroj amerykański. Podręcznik ten napisany wiele lat temu, został obecnie wycofany pod zarzutem szerzenia „tonów socjalis- tycznych i komunistycznych”. Mimo że na- wet władze szkolne i nauczyciele wcale nie związani z ruchem robotniczym wy- dali tej książce „kartę zdrowia” (!) bojęci bigoteryjno-faszystowskie wyrugowały ją ze szkół stanów Texas, Arizona, Georgia, Washington, Floryda, Michigan, Alabama, Montana i in. W tym samym czasie, jak donosi gazeta „Daily Compass” z dnia 10.IV., wprowadzono do bibliotek szkol- nych reakcyjną książkę Desmond Younga „Rommel, The Desert Fox” („Rommel, Lis Pustyni”) apoteozującą hitlerowskiego marszałka, który dowodził niemiecko-włos- kimi armiami na froncie afrykańskim.

Dawno wydane i znane książki i podręcz-niki poddaje się także operacji skreślenia i przerabiania poszczególnych rozdziałów, które wydają się mcarthyistom podejrzane. Tak np. w książce „The Challenge To Democracy” („Walka o demokrację”) usunięto cały rozdział XXVIII. Urzędowa mo- tywacja tego „zabiegu” brzmiała:

„Rozdział XXVIII potępia rasowe dyskry- minacje, nawołuje do równego podziału do- brzości demokracji pomiędzy członków wszystkich grup społecznych i stwierdza fa- kty stosowania dyskryminacji”.

„CZY MYŚLAŁEŚ KIEDYKOLWIEK O ZABÓJSTWIE?”

Usuwając wszystkie książki, w których wietrzy się choćby odrobina niezależnej i demokratycznej myśli, mcarthyści! twor- zą własną „literaturę wychowawczą” dla młodzieży i dzieci. Są to znane już nam comicsy, które w chwili obecnej wychodzą w USA w zawrotnym nakładzie 80 milio- nów egzemplarzy miesięcznie. Jeden z dzienników amerykańskich tak określa rolę comicsów:

„Comicsy to peerla naszych burzliwych czasów. One przygotowują młodzież do ży- cia w świecie gwałtu, w świecie, w którym wy- zwolił się atom”.

Treść tej wypowiedzi. Jeśli ją obedrzeć z zasłony szumnych słów, jest jasna. Co- mics ma służyć wychowaniu młodego po- kolenia według praw dżungli, wcho- waniu ich na „killers” — zabójców, do cze-

go nawołuje cytowany wyżej rektor E. C. Nances.

A oto w książce P. S. Millera „To, czego nigdy nie było” czytamy takie „pedagogi- czne” strofy:

„Czy myślałeś kiedykolwiek o zabójstwie? Czy myślałeś kiedykolwiek o tym, co pozna- jasz, wbijając aż po rekioty, że w zmar- szczonej szyi i wleciec nim tak długo, aż starca, rzadka krew zabije twoje palce i znacznie skróci z twojej ręki!”

Może się komuś wydawać, że przykłady te są dobrane z „dział”, które powstały na tle psychopatii autorów, i że są to wyjątki. Że tak nie jest, świadczy najlepiej cyty- nakład książki i comicsów Mickey Spil- lane’a, którego produkcja literacka roze- szła się w ciągu ostatnich trzech lat w na- kładzie 13 000 000 egzemplarzy stając się „best sellerem” (najbardziej kasową książ- ką) amerykańskiego rynku wydawniczego.

Co kilka stron Mickey Spillane wola usta- mić swych bohaterów: „Kill them!” (Zabić- cie ich!) mając oczywiście na myśli „czer- wonych”. Gdy opinia publiczna oburzyła się na tę produkcję, gdy w tysiącach pro- cesów młodziacy przestępcy zeznali, że wzorowali się w swych zbrodniach na tych książkach, Spillane ogłosił publiczną „skruczę” i przystąpienie do sekty Świad- ków Jehowy, zapowiadając równocześnie „rozbrojenie moralne swych bohaterów”. Ową „złagodzenie” tematyki polegało na tym, że autor nie podaje już kobiet wy- rafinowanym torturom, tylko morduje je w sposób mniej skomplikowany.

Urabianie psychiki młodzieży w kleru- ku zbrodni i wojny dokonuje się także poprzez świadome podsyćcanie strachu przed czerwonymi, przez ćwiczenia prze- ciwatomowe w szkołach, fałszywe alarmy lotnicze na lekcjach, wyświetlanie filmów „atomowych” itp., itp.

Pokłosie tej zbrodniczej polityki milita- ryzacji szkolnictwa i wychowania jest straszliwe: krwawi się z dnia na dzień i rośnie przestępczość młodziaków, leka- rze alarmują o wzroście przestępstw se- ksualnych i narkomanii dzieci i młodzieży, Stany Zjednoczone zdobyły niesławne pierwsze miejsce na świecie pod wzglę- dem ilości chorych umysłowo i maniaków.

Według dorocznego sprawozdania The American Neurological Association (Ame- rykańskie Towarzystwo Neurologiczne) w roku 1951 zarejestrowano w USA 762 000 przypadków obłąkania (wobec 390 000 w roku 1934 i 445 000 w roku 1930). To znaczy, że w roku 1951 na każdych 182 Ameryka- nów przypada 1 obłąkany. Są to cyfry nie spotykane w żadnym innym państwie na świecie. Takimi ofiarami muszą opłacać na- ród amerykański faszystycy ustroju i sto- sunków społecznych. Coraz częściej roz- lega się głos protestu uczuciowych Ameryka- nów, najwybitniejszych pisarzy i uczonych przeciw tej deprawacji młodzieży,

(ps)



Z pobytu oświatowców polskich w ZSRR

JEDNOLITY FRONT

PRZEBYWAJĄC w Moskwie delegacja nauczycieli polskich miała okazję zapoznać się z działalnością Instytutu Językoznawstwa Akademii Nauk ZSRR. Działalność ta jest wyjątkowym przykładem charakterystycznej dla Kraju Rad bliższej i bezpośredniej współpracy teoretycznego frontu naukowego z praktykami — nauczycielami.

Głównym zadaniem Instytutu Językoznawstwa jest badanie języków i rozwój nauki o języku w oparciu o wskazania Józefa Stalina. Niezależnie od problemów teoretycznych Instytut żywo interesuje się zagadnieniami praktycznymi organizując pomoc szkole radzieckiej w zakresie nauczania języków, zwłaszcza języka ojczystego.

Praca naukowa-badawcza Instytutu prowadzona jest przez poszczególne wydziały, spośród których szczególnie wzmocniona działalność prowadzi wydział: kultury

języka rosyjskiego, języka literackiego, historii dialektyki języka rosyjskiego, języków klasycznych, języków romańskich i germańskich, językoznawstwa ogólnego, języków Kaukazu i Iranu.

Wydziały dzielą się na sekcje, w których pracują poszczególne gabinety (pracownie). Tak np.: gabinet dialektologii, należący do sekcji języka rosyjskiego, sporządza atlasy dialektów języka rosyjskiego. Opracowują już dwa takie atlasy: obwodów centralnego na wschód od Moskwy oraz obwodów północno-zachodniego, dalsze dwa są w opracowaniu.

Jest rzeczą godną podkreślenia, że w odróżnieniu od atlasów zachodnio-europejskich, atlasy radzieckie biorą pod uwagę nie tylko fakty fonetyczne i morfologiczne, ale i różnice znaczeniowe poszczególnych słów. Atlasy takie spełniają już teraz dużą rolę w określaniu granic występowania poszczególnych zjawisk językowych.

Wielką, badawczą pracę prowadzi także wydział kultury języka, który aczkolwiek powstał dopiero w roku 1952, już ma poważny dorobek na polu normalizacji i walki o poprawność języka. Wydział ten zajmuje się zagadnieniami stylistyki, opracowując obok „Wielkiego słownika ortograficznego” także słownik ortograficzny i frazeologiczny.

Wydział rosyjskiego języka literackiego obok pracy nad słownikiem języka tworzącej Puskina wydał już I tom gramatyki. Wydział słownictwa tegoż Instytutu w Leningradzie opracowuje dwa zasadnicze słowniki współczesnego języka rosyjskiego — jeden 15-tomowy, drugi 3-tomowy.

Niezależnie od tego wydawane są regularnie specjalne zbiory opracowań. Wydano już np. „Zagadnienia teorii i historii języków w świetle pracy J. Stalina o „językoznawstwie”. Obecnie wydaje się „Zagadnienia leksykologii”, opracowujące również specjalne monografie poświęcone metodzie historyczno-porównawczej. Publikacje, słowniki i sprawozdania poszczególnych wydziałów Instytutu są wielką pomocą w pracy nauczycieli języka rosyjskiego i innych języków narodowych. Jednakże pomoc okazująca nauczycielom przez naukowców nie ogranicza się tylko do tej pośredniej formy.

Szczególne interesująco i owocna jest praca Instytutu w zakresie bezpośredniego współdziałania ze szkołą w organizowaniu pomocy nauczycielom — wykładowcom języka ojczystego. Nauczyciele ra-

dziecy mają dostęp do pracowników naukowych Instytutu, mogą korzystać z ich wskazówek i pomocy. Sam Instytut jest poważnie zainteresowany nauczaniem języków w szkole, prowadzi studia nad regularnymi gramatycznymi i rozwojem wiadomości uczniów.

Celem jeszcze skuteczniejszej pomocy szkole i nauczycielowi Instytut powołał w roku 1950 specjalną komisję, w której skład wchodzi teoretycy lingwisty, naukowcy z dziedziny metodyki i produkujący nauczyciele. Komisja ta opracowała program nauczania języków, wyjaśnia już wiele kwestii z tego zakresu.

Pracownicy naukowcy Instytutu biorą czynny udział przy opracowywaniu uwag metodycznych do programu nauczania, opracowywaniu oraz recenzjach podręczników. W chwili obecnej przy ścisłej współpracy z nauczycielami przygotowuje się podręcznik języka rosyjskiego dla szkół średnich. W ostatnim czasie na łamach czasopisma „Język Rosyjski w Szkole” prowadzona jest szeroka dyskusja o nauczaniu języka rosyjskiego w szkołach republik i okręgów narodowościowych. Zasadniczym założeniem tej dyskusji jest mianowicie to, że nauczanie tego języka nie może być porównywane z nauczaniem języków obcych, gdyż język rosyjski stanowi dla uczniów szkół narodowościowych ZSRR ich drugi język ojczysty. Wyniki dyskusji posłużą Instytutowi za podstawę badań naukowych w tym zakresie.

Szczególne cenna pomoc niesie Instytut nauczycielom — praktykom w określaniu właściwych metod nauczania języka ojczystego wynikających z pracy J. Stalina. Poważnym zadaniem szkoły jest wzbogacenie i doskonalenie mowy ucznia przez wzbogacenie zakresu słownictwa np. o archaizmy, zwroty poetyckie itp. Instytut poważnie pomaga w tym zakresie nauczycielowi, wydając podręczniki języka ojczystego. Wydano już podręczniki dla klas I i II szkoły podstawowej. Cechą charakterystyczną tych podręczników m. in. jest to, że zawierają one bogaty stosunek słownik. Każde zaś słowo powtarza się w podręczniku 10 — 12 razy, aby uczeń mógł je jak najlepiej zapamiętać.

PRACA w szkole nad zasobem słów powiązana jest z nauczaniem literatury. I w tym wypadku Instytut przychodzi nauczycielowi z dużą pomocą. Wydano już dzieło Gołosowa pt. „Praca nad zasobem słów na lekcjach literatury w klasach V,

VI i VII”. Podobną pomocą w pracy szkoły są wydane podręczniki dla klas VIII, IX i X mające charakter praktyczny dla powtórzenia i poszerzenia wiadomości ucznia z ortografii w ścisłym powiązaniu ze słownictwem.

Teoria Marra wyrządziła wielką szkodę w nauczaniu języka ojczystego w szkole przez całkowite negowanie gramatyki i sprowadzenie nauczania języka do pracy słownikowej.

Praca tow. Stalina szczególnie jasno i konkretnie ukazała znaczenie nauczania gramatyki w szkole. W związku z tym od ucznia wymaga się dużej znajomości gramatyki, dokładnych wiadomości o zdaniu. Aby ten proces przyspieszyć i pomóc szkole, Instytut prowadzi szczególnie wytyżoną pracę nad podręcznikami gramatyki, które od nowego roku szkolnego zastąpią stare podręczniki oparte jeszcze na „teorii” Marra.

Poważne niekiedy trudności napotyka nauczyciel w utrwaleniu u uczniów wiadomości z zakresu ortografii. I w tej dziedzinie Instytut Językoznawstwa przychodzi szkole z pomocą. W chwili obecnej prowadzi się dużą pracę nad unifikacją ortografii, która jest już na ukończeniu i wydanie zostanie przez Akademię Nauk ZSRR w „Wielkim słowniku ortografii”.

Instytut pracuje również nad zagadnieniem właściwej metody, za pomocą której można pokazać uczniom, że język jest kategorią historyczną. Jest to szczególnie trudny problem. Stosowanie metody historyczno-porównawczej dawało tu stosunkowo małe rezultaty, gdyż uczniowie nie znają języków słowiańskich poza językiem rosyjskim. Przyswajali oni sobie te wiadomości bez właściwego ich rozumienia. Prace Instytutu idą więc w tym kierunku, aby historyczną treść języka pokazać na materiale żywym, ukazując kategorie rosnące i kategorie nieproduktywne.

Podane tu przykłady z działalności Instytutu Językoznawstwa Akademii Nauk ZSRR są, rzecz jasna tylko fragmentami tej poważnej pracy naukowo-badawczej jaką Instytut prowadzi. Na podstawie pierwszego już choćby spotkania z pracownikami naukowymi Instytutu odnosi się głębokie przeświadczenie, że radziecy uczeni dają do tego, aby nauki klasyczny marksizmu, a zwłaszcza wskazania zawarte w pracach J. Stalina były najbardziej prawidłowo i szeroko stosowane w praktyce szkolnej.

STANISŁAW MACH

List Miecia z kolonii

OD REDAKCJI

Wiele listów otrzymują rodzice od dzieci przebywających na koloniach letnich. Listy te zawierają interesujące obrazy życia na placówkach wczasowych dziecięcych, mówią też o brakach tych placówek. Dzieci niejednokrotnie na wczasy chcą mieć nie tylko dobre wyżywienie, oczekują one ciekawych przeżyć, przyrod i zabaw, jakich nie mają w mieście w ciągu roku szkolnego.

List, który poniżej drukujemy, jest wyjątkowo świadectwem braku troski kierownika i organizatora kolonii dziecięcej w Olsztynku o wyposażenie placówki i zapewnienie dzieciom zajęć bogatych w treść, które są nieodzownym warunkiem dobrego wypoczynku. To, co pisze Miecio do tatusia, nie jest na szczęście typowe dla wszystkich placówek wczasowych letnich, jednak powinno zaniepokoić nie tylko Prezydium WRN w Olsztynie, ale i wielu innych organizatorów kolonii.

Najukochańszy Tatusiu! Myślę coraz częściej o Tobie. Oto urzędujesz teraz w pięknym budynku Prezydium WRN w Olsztynie. Po pracy wracasz do domu, gdzie siedzisz wygodnie w fotelu czytając gazetę i słuchasz radia, a może trochę myślisz także o mnie. Pewnie ciekaw jesteś, jak spędzam czas na kolonii w Olsztynku.

Opowiem Ci więc, jak żyjemy na tej kolonii. Codziennie jest to samo: jemmy cztery razy dziennie, biegaemy naprzemiennie nad jeziorem, a później po boisku lub na odwrót. Nie mamy nic do roboty — nudy na pudy. Noce bývają uroczyste. Dziś np. kiedy spałmyś w najlepsze, poderwał nas z łóżek straszny wrzask i łoskot. To chłopcy w sąsiedniej sylpini dawali „koca” jednemu tożubowi. Mówili potem, że tak wychowują kolektu. U nas w szkole co prawda z łobuzem rozprawialiśmy się trochę inaczej, bo to białdy dzieć, w klasie, a choć nie biliśmy uciele, beczali i obiecywali poprawę. Ale na naszej kolonii w Olsztynku wiele rzeczy robi się inaczej.

Np. poranne mycie odbywa się w takich naczyniach, jak garnki lub rondle kuchenne. Za pierwszym razem zmywamy się, bo myśleliśmy, że w kucłni nie będą mieli w czym ugotować obiadu. Ale obiad dali nam dobry, widocznie mają więcej randli.

W szkole nam mówili pan od geografii, że na koloniach poznamy osobliwości Olsztynka. Jest tu taka jedna osobliwość — to olbrzymia wieża ciśnień, która nie ma sił dościsnąć wody do naszej kolonii. Woda wozimy sami. Z największą uciechą ciągnemy olbrzymią beczkę wodę, uważając, żeby koła beczkowsu nie ujechały nam na nogi. Dotychczas obeszło się bez tego. Chłopcy mówią, że w ten sposób uprawiają bardzo pożyteczny i zdrowy sport.

Widzisz więc, Tatusiu, jak to jest: w Olsztynie sportowcy muszą mieć piłki, siatki i inne przybory, a w Olsztynku to wystarczy beczkowsu. Wprawdzie mamy boisko, na którym można biegać, leżeć lub stać, jak kto woli. Koledzy nawet mówią, że za dwa tygodnie przysła nam piłkę. Dopiero będzie uciecha.

Gdy jeszcze byłem w domu, słuchałem audycji radiowej o spartakizmie we Wrocławiu. Ale na kolonii nie już nie słyszałem i nie wiem, co robią nasi sportowcy, kto jedzie na festiwal do Bukaresztu, jakie zobowiązania lipcowe podejmują robotnicy, bo u nas nie ma radia. Na ścianach wiszą głośniki, ale gosspodarz tego budynku szkolnego (mówią, że sam kierownik szkoły — ale ja temu nie wierzę) wyłączył głośniki, a odbiornik schował.

Otoż, Tatusiu, pisz do mnie codziennie, co nadaje radio, a ja będę opowiadał to kolegom, i tak urzędymy rozgłosnić żywego radia w Olsztynku.

Dziś w dziesiątym dniu kolonijnym usłyszeliśmy wielką nowinę: badle kolonii przywieźli książki. To będzie radość. Trzeba tylko (jak mówili) zacząć, aż zrobią katalog, oprawia, robią szafki... A więc — czytadł będziemy dopiero za kilka tygodni.

A teraz, Tatusiu, przyslij czymś przedziś z naszej domowej biblioteczki kilkanaście książek, które będę mógł wypożyczać kolegom i wychowawcom.

Jeszcze co prawda nie wiemy, gdzie będzie można czytać, bo świetlica szkolna jest zamknięta na wielką kłódkę, a nam na świetlicie kolonijną dano dużą halę, w której nie ma ani jednego krzesła, ani stołka. Ale to drobiazgi, gotowi jesteśmy czytać siedząc na podłodze „po turecku”.

Przyjeżdż, Tatusiu, wraz z innymi tatusiasmi do Olsztynka posłuchać naszego żywego radia, bawić się w świetlicy i na boisku, wozić wodę i nudzić się wraz z nami. Do widzenia!

TWÓJ MIECIO

Żołnierze WOP w gościnie u dzieci

Ze wzruszeniem czekały dzieci ze szkół woj. kozańskiego, przebywające na kolonii w jednym z udrzów, na przybycie zaproszonych przez siebie żołnierzy WOP. Był to dzień otwarcia kolonii, które zorganizowano pod hasłem nawiązania kontaktu z jednostką Wojska Ochrony Pogranicza. Niemal serca, trudu i starań włożyli dzieci w przygotowanie do tego spotkania. Długo rozmawiali na temat projektów przyszłej współpracy z nowymi przyjaciółmi.

Nad przygotowaniem spotkania czuwała Rada Drużyny pod kierunkiem kol. H. Bartosza. Kierownictwo kolonii oraz wszyscy wychowawcy żywo interesowali się i pomagali dziećmi w urzadzeniu ogniska i realizacji podjętego planu. Rada Drużyny wybrała delegację, która w dniu poprzedzającym ognisko zaprosiła żołnierzy. Przed rozpoczęciem ogniska dzieci wyruszyły na spotkanie żołnierzy. Na zebraniu krótko zadecydowano: w skład delegacji wejdą najpiśsi, aby godnie reprezentować naszą drużynę — poparli decyzję uczeń Kubiński.

Wesoło zapłonęło ognisko. Na drodze ukazał się roześmiany żołnierz trzymający za rękę dzieć-delegatów. Burza oklasków i okrzyków na cześć Wojska Polskiego przyjęli oczekiwanych gości zgromadzeni wokół ogniska młodzi kolonijści. Po gorącym i wzruszającym przemówieniu kierownika kolonii, kol. Bronowickiej, na temat opieki Państwa Ludowego nad młodzieżą, dzieć wyruszyły z programem artystycznym. Zabrzęczały mocne słowa wierszy o towarzyszącach broni, pokoju i pracy dla Ojczyzny, popłynęła w dal ochotcza melodia piosenek. Opiewały one przyjaźń polsko-radziecką, podkreślały piękno życia w sprawiedliwym ustroju.

Chwilowo ciszę przerywały proste żołnierskie słowa: „Przysyłaliśmy nie tylko po to, by umilić Wam wieczorek — powiedzieliśmy Wam, o jasnej twarzy chorągwi. Przysyłamy również w tym celu, by po-wiedzieć Wam, że strzeżemy granic Polski Ludowej, abyście mogli w spokoju uczyć się i pracować ku chwale naszej ukochanej Ojczyzny...”

„Opowiedzieli nam, towarzyszu chorągwi — zwróciła się do młodego żołnierza A. Świąćka, uczennica ze szkoły w Sław-

nie — jak strzeżecie naszych granic, czy wasza służba jest ciężka?”

Opowiedział. Mówił porwijając i z przejęciem o tym, jak dzień i noc, w słońcu i mrozie, niejednokrotnie narażenia na zasadzkę nieprzyjaciela żołnierze WOP czuwają strzegąc socjalistycznych zdobyczy swego kraju. Obiecał dziećmi, że żołnierze WOP będą przychodzić na kolonie 2-3 razy w tygodniu i opowiadać im o swoim życiu i pracy, przyniosą książki o bohaterach żołnierzy WOP, adapter na wspólną zabawę, nauczą dzieć różnych gier. Młodzi chorągwi zachęćli dzieć, aby często przychodzili na żołnierskie boisko, doskonale wyposażone we wszystkie urządzenia i przyrządy sportowe. Dzieć będą mogli również korzystać z dwóch samochodów dla odbywania dalszych wycieczek i przyjadą na strażnicę WOP, by zobaczyć artystyczne występy żołnierzy. „A uroczystość na 22 lipca zorganizujemy wspólnie; czy już o tym pomyśleliście?” — zapytał.

Oczywiście, że tak — mówią dzieć. I nie tylko o tym pomyśleli. „Postanowiliśmy pomóc Wam, towarzyszu, z WOP-u, w oczyszczaniu pasa granicznego. Chemy wybierać kamienie, zrównać ziemię i oczyścić las z zarosli, by utrudnić przejście granic każdemu wrogowi Ojczyzny” — oświadczył jeden z chłopców.

Tego rodzaju kontakty dzieć szkolnych z żołnierzami dają wiele korzyści. Bezpośrednie zetknięcie się dzieć z żołnierzami, wspólne rozmowy o ich ofiarnej i niebezpiecznej służbie dla Ojczyzny budzą uczucie miłości do Wojska Ludowego, podziw dla służby żołnierskiej.

Podjętowanie konkretnej pracy społecznej użyczonej w pasie granicznym pogłębia w dziećmi miłość do Ojczyzny, wzbudza poczucie odpowiedzialności i chęć przyczynienia się do obrony granic, pomaga zrozumieć co znaczy strzec naszych osiągnięć.

Zainteresowanie się żołnierzy postępani dzieć w nauce, jak to miało miejsce na opisanej kolonii, niewątpliwie wywiera silny wpływ na młodzież, pobudza jej ambicję i zachęca do walki o coraz lepsze wyniki nauczania. Raz zadzierżgnięta przyjaźń dziecka i żołnierza nie skończy się z wyjazdem dzieć z kolonii. „Be-

dzimy pisać do Was o tym, jak się uczymy” — mówili dzieć na kolonii do żołnierzy.

Życie i praca żołnierzy WOP porwają dziecko. Chce ono naśladować ich odwagę, męstwo i hart. Widzi w nich bohaterów, którym chce dorównać.

Dowiedz się z ich ust, że i oni się szkolą, że trzeba wiele umieć, by móc być pożytecznym dla kraju. Dzieć nacznie przekonują się, jakie jest to Odrodzone Wojsko Polskie, Wojsko związane z ludem polskim, strzegące granicy pokoju i bezpieczeństwa kraju i jego najmłodszych obywateli.

N. ŻEBROWSKA

CZYTELNICY I KORESPONDENCI PIŚZA.

ŻADNYCH PRZYWILEJÓW W KLASYFIKACJI UCZNIÓW

W naszej szkole przed końcem roku wytworzyła się nieco niedroga atmosfera, a to na skutek zabiegów jednego spośród kolegów, który usiłował wywalczyć sobie pewne przywileje dla swej krewiniaczki przy rocznej klasyfikacji. Chodził mi konkretnie o koleżkę N. Z. nauczycielka w f. tutejszej szkoły, który zabiegał o wyjątkowo łagodną klasyfikację dla swej siostrzenicy, czyniąc aluzję do tego, że „nigdy nie wiadomo, kto kogo będzie jeszcze potrzebował”. Zapewnilem tej uczennicy wszelką pomoc, rozłożyłem materiał do powtórki, ale uczennica notorycznie nie uczyla się, na powtórki nie przychodziła, oszukiwała nauczyciela podawaniem fałszywych powodów nieobecności („matka zachorowała i jest w szpitalu” itp.). Owe koleżka domagał się także złagodzenia klasyfikacji dla ucznia M. „produkcją” sportową, przewodniczącemu SKS, który miał „odpowiedni” za sprawowania i niemal regularnie opuszczał do trzech dni w tygodniu. Nie pomogły moje tłumaczenia, że uczeń M. zajmuje się wyłącznie sportem, że nadchodzą egzaminy itp. Kol. N. Z., obrażony, przestał mnie znać. Smutne wyniki takiej postawy wychowawczej kol. N. Z. nie dają na siebie dużego czekać. Na koniec roku jego siostrzenica otrzymała pięć niedostatecznych, co tak „obraziło” nauczycielka w f., że nie przyszedł w ogóle na konferencję klasyfikacyjną, chociaż jako wychowawca jednej z klas był obowiązany do wzięcia udziału w tym posiedzeniu.

Proszę Redakcję „Głosu Nauczycielskiego” o ustosunkowanie się do tej sprawy. B. L. Tarnów (nazwisko i adres znane redakcji)

Od Redakcji: Fakt przedstawiony przez Was jest przykładem niedopuszczalnego kumoterstwa, gdyż ocena ma być obiektywnym odbiciem wiedzy ucznia z danego przedmiotu i wszelkie wywieranie presji na nauczyciela w kierunku złagodzenia oceny jest bezprawne i wychowawczo szkodliwe. Uczniowie tracą wówczas zaufanie do obiektywności ocen w ogóle, przedstawiając i szanować nauczyciela. Sądzimy, że sprawa nauczyciela N. Z. winna stać się przedmiotem narady wytwórczej ZOZ na początku roku szkolnego niezależnie od sankcji administracyjnych, jakie stosuje dyrektor szkoły za złamanie dyscypliny Rady Pedagogicznej. Zdrowa opinia ZOZ pomoże kol. N. Z. zrozumieć błąd i zmienić swą postawę.

W SPRAWIE PORADNICTWA ZAWODOWEGO DLA ABSOLWENTÓW KLAS VII

Mocne postawienie poradnictwa zawodowego w klasach stódných i sprawną, pełnowartościową rekrutacją do szkół średnich — oto w chwili obecnej aktualne i pilne zadanie, które winniśmy wykonać pod hasłem: „Nam, nauczycielom, nie wolno wypuszczać braków”.

Do najczęstszych błędów, które utrudniały dotąd właściwy wybór uczelni i po-

OSTRYM Piórem

Telefon usprawnia pracę

Telefon od dawna stał się jednym z ważnych środków usprawniających pracę i gdy z jakichś przyczyn przestaje działać, wówczas wpływa to dezorganizująco i hamująco na życie, staje się przyczyną wielu narzeków. Inaczej jednak oceniał telefon niektórzy kierownicy szkół.

Oto na przykład w Mielchowie k. Bytomia kierownik jednej ze szkół spogląda zawsze nieufnie na dzwoniące niewinne, czarne pudełko. Słuchawkę bierze do ręki tak bojaźliwie, jak gdyby to był jadłowity wąż. Nigdy bowiem nie wiadomo, o jakiej porze i jakie polecenie Wydziału Oświaty w Bytomiu zadzwienie w czarnej słuchawce. Polecenia zawsze brzmią kategorycznie i zaczynają się od słów: „natychmiast”, „obowiązkowo”, „pod rygorem”.

W uroczystym dniu zakończenia roku szkolnego, gdy młodzież, orkiestra górników, rodzice i grono nauczycielskie zebrali się, aby podsumować całoroczną pracę, w gabinecie kierownika tej szkoły znów zadzwonił telefon. Długo, natarczywie, rozkazująco, Kierownik szkoły przemawiał właśnie do młodzieży i rodziców, starał się w swoje słowa włożyć jak najwięcej serca, aby przemówienie jego wraz z następującą po nim częścią artystyczną stało się poważnym przeżyciem dla uczestników. „No, i wtedy właśnie telefon: — Natychmiast... obowiązku... pod rygorem zgłoszcie się w Wydziale Oświaty w Bytomiu... Nie rozdano jeszcze świadectw, nie rozdano jeszcze komitetowi rodzicielskiemu i opiekunom, koncert jeszcze się nawet nie zaczął, a tu masz — natychmiast do Wydziału Oświaty! „Czyżby w Wydziale Oświaty nie wiadomo o tym, że w tym dniu i o tej porze we wszystkich szkołach odbywają się uroczystości zakończenia roku szkolnego?”

— myśli z rozaleniem kierownik szkoły brnąc pod ulównym deszczem (Odswieżne ubranie!) do tramwaju. To samo pytanie zadają sobie inni kierownicy również „pilnie”, „obowiązkowo” i „pod rygorem” wyrwaną ze swych szkół przez Wydział Oświaty. Sądzą, że widocznie sprawa musi być nadzwyczaj pilna i ważna, choć niektórzy lepiej znający Wydział Oświaty, kiwają pogawęplawo głowami. No i co, zagadnienie było „palące”; omówienie sprawy ogródków działkowych. Gdyby w powrotną drogę każdego z przemoczonych i rozgorączkanych kierowników można było przystawić mikrofon do ust i połączyć ze słuchawką Kierownika Wydziału Oświaty to wówczas byłoby telefon naprawdę usprawnił pracę Wydziału Oświaty i zapobiegł w przyszłości dość częstemu w tym mieście bezzmysłnemu odrywaniu ludzi od szkoły.

— Zarząd Miejski ZMP. Proszę zawiadomić kol. Zycha, że musi niezwłocznie stawiać się w Zarządzie Miejskim ZMP.

— To niemożliwe — odpowiada kierownik. — Kol. Zych jest egzaminatorem w kl. VII. Musielibyśmy odwołać egzamin.

— Nie mogę go zwolnić. Co będzie z egzaminem? — zapytał kierownik, ale już nie otrzymał na to odpowiedzi.

— Coż robić, przecież nie mogę odwołać egzaminu z nauki o Konstytucji... — myśli kierownik, nakreślając numer Wydziału Oświaty Prez. MRN i wyluszczaając całą sprawę.

— Decyzja Wasza, kolego, była słuszna. Egzamin był zaplanowany na ten dzień. Przerywać go nie wolno. Kolega Zych nie może być dzisiaj zwolniony — brzmiała odpowiedź kierownika Wydziału Oświaty.

Tymczasem rozdzwonił się telefon w Gorzowie. Zarząd Miejski ZMP do Kier. Wydziału Oświaty, który odmawia zwolnienia Zycha.

— Co? odmawia? Dzwonimy „wyżej” — do wiceprzewodniczącego MRN. Ten okazuje więcej „zrozumienia” dla sprawy.

— Co? Nie chce zwolnić, bo egzamin? Coż tam egzamin... Można odłożyć. Już ja to załatwię.

— Teraz z koleż dzwonił aparat na biurku kierownika Wydziału Oświaty. — Mówi Prezydium MRN — wiceprzewodniczący. — Kierownik słucha, słucha, i uszom nie wierzy.

— Nauczyciele Zycha zwolnili na dzisiaj ze szkoły. Egzamin odłożył. Na kiedy? To wasza sprawa. Co o planem? Zmieńcie go. Do widzenia!”

Coż miał robić kierownik Wydz. Oświaty, skoro od takiej instancji otrzymał rozkaz. Sam udeł się do szkoły nr 6. W porozumieniu z kier. szkoły przetrwał egzamin w kl. VII, zwolnił kolegę Zycha i zaczął zastanawiać się nad zmianą całego planu egzaminów, a którego jedna dzień przepadł.

Patrząc na niewinny aparat telefoniczny pomyślał: „Telefon usprawnia pracę... To prawda, pod warunkiem, że korzystający z telefonu poza nakreśleniem numeru, umieją myśleć i przewidzieć skutki swego telefonu...”

ANDRZEJ DRZAZGA

SIEMENNIKI INTERWENCJI

Wydano zaświadczenie złożenia egzaminu ideologicznego kol. Helenie Steckiej, naucz. SPZ w Jeleniej Górze.

Wypłacono czynsz mieszkaniowy kol. Mieczysławowi Chojnackiemu, nauczycielowi szkoły podstawowej w Lipie, pow. Starachowice.

Ukarano kierownictwo placówki pocztowej w Sierakowicach za niedostarczanie czasopism

zaprenumerowanych przez kol. A. Papińskiego z Łysiewa.

Cezar — Wolewódzki Punkt Sprzedaży w Kłocach nadesłał zamówione druki szkoły podstawowej w Sadowiu, pow. Włoszczowa.

Wypłacono wynagrodzenie za pracę na kursie dla pracujących kol. Bronisławowi Weinerowi naucz. w Słarzej Rzece, woj. Bydgoszcz.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zgubiono legitymację ZNP nr 26074 wystawioną przez Zarząd Powiatowy ZNP w Siedlcach na nazwisko Jadwiga Waddecka.

Zgubiono legitymację służbową, legitymację związkową, legitymację członka TPPR wystawione na nazwisko Franciszek Ozdobiński — szkoła 11-letnia w Makowie Mazowieckim.

Skradziono legitymację ZZNP Nr 28485 wystawioną na nazwisko Czesław Kondera.

Zagubiono indeks wydany przez Rejonową Komisję Kształcenia Nauczycieli w Olsztynie na nazwisko Halina Derecka, zamieszkała w Woli, gm. Kobuły, pow. Szczytno.

Dyrekcja Ośrodka Szkolenia Kadr Mechanizacji Rolnictwa w Lubliżu pow. Wołów, woj. Wrocław zatrudni w Ośrodku kierownika internatu i 4 wychowawców. Warunki materialne dobre, uposażenie wg VI grupy umowy zbiorowej TOR. Wiek do lat 50. Mogą być zatrudnieni nauczyciele w stanie spoczynku.

Nauczyciel(ek) matematyka-fizyka, polonisty, kierownika internatu na pełne etaty zatrudni Technikum Przemysłu Mleczarskiego w Rzeszowie. Mieszkania zapewnione.

Zatrudnimy od 1 września br. kierownika internatu, inżyniera mechanika, inżyniera — elektryka i nauczyciela w f. Podanie kierować: Dyrekcja Technikum Mleczarskiego w Rzeszowie.

Przedstawiciel CEZASU w szkole

Oddział Inwestycji Wydz. Oświaty Prezydium WRN we Wrocławiu skarży się, że sprzęt szkolny nabywany w CEZASIE jest często zły jakości, wywarzany z mokrego drewna, pa-czy się i rozsyka jeszcze w trakcie jazdy koleją.



Dłaczego..

Dłaczego Centrala Wydawnicza Druków nie dostarczała dotychczas do Centrali Zaopatrzenia Szkół zamówionych w grudniu 1952 r. dzienników lekcyjnych dla klas III — IV bez których nie można rozpocząć pracy w nadchodzącym roku szkolnym.

Dłaczego Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opalem w Warszawie dostarcza do szkół warszawskich węgiel za dużą, ponad ustaloną normę, bo aż do 50% — przymieszka miętą i kamienia?

Wydawca: I. W. „Nasza Księgarnia”. Redaguje Komitet. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiej 6/8. Tel. 6101-17, wewn. 139. 82, 23, 89. Prenumerata kwartalna — 3,00 zł, półroczna — 5,00 zł, roczna — 10,00 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” i wszystkich czasopism pedagogicznych przysyłają tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wliczając w koszty do dnia 10 każdego miesiąca na miesiąc następny i okres dalsze.

Redakcja reklamów nie zwraca. Zakłady Graficzne i Wydawnictwa, Dom Słowa Polskiego, Warszawa. Gat. pap. kl. VII. form. 168-124, grm. 50/32. Nakład 56.470. form. 168-124, grm. 50/32. Zam. 3389-C 4-B-16391.